

- ★ SĘDZIA MARII MAGDALENY 1992
- ★ TULACZE
- ★ PAMIĘTNIK NASTOLATKA
- ★ ADWENT czyli OCZEKIWANIE
- ★ TV i TV Sat



str. 4
 str. 6
 str. 10
 str. 13
 (wkładka)

KONTAKTY

51(632)

20 GRUDNIA 1992

CENA 3000 ZŁ



Salvador Dalí. Obraz.

MARIA
 TOCKA

Autograf

str. 8-9

Henryk Gała

Biały Wiersz

Zima znowu, czyli
 śnieg będzie padał.
 Albo nie.

Ale mnie o tej porze
 bardzo śniegu się chce.
 Nie za dużo, tyle
 żeby pobielił trochę
 przybrudzony świat,
 roziskrzył suche badyle
 i ciemniejący czas.

A jak śnieg nie popada?
 I zima będzie na czarno?
 Poczekam, stercząc przy oknie
 długo, nawet do świtu,
 aż znowu biała sarna
 pobiegnie przez las i sad,
 przez niebo doliny do Narwi.

I zima, znowu jak zawsze,
 jakiej już nie zobaczy świat.

KONTAKTY

KONTAKTY



Słownik

Wiersz

NAGRODY:



Świąteczne „Kontakty” już w środę, 23 grudnia
28 stron atrakcyjnej, pasjonującej lektury.

★ Łomżnianka, która wygrała 800 milionów w totolotka. ★ Betlejem Prymasa tysiąclecia. ★ Panna młoda z gminy Wizna, o pół wieku starsza od oblubieńca. ★ Oplatki Pana Boga. ★ Łomżyńskie dziewczyny na godzinę. ★ Opowieści myśliwskie. ★ Niezwykła podróż Jana Pawła II. ★ Przepowiednie dla Polski. ★ Pamiętnik nastolatka, psychozabawa, horoskop na 1993 rok, wiele niezbędnych informacji w reklamach i ogłoszeniach.

STRAJKI W ŁOMŻYŃSKIM. Cała załoga „Narwi” w Łomży, oprócz obsługi elektrociepłowni, brała udział w poniedziałkowym dwugodzinnym strajku „Solidarności”, ogłoszonym przez Komisję Krajową. „Strajk nie wpłynie na wysokość produkcji, ewentualne straty załoga jest w stanie szybko odrobić”, powiedział Józef Maciąga, zarządca komisaryczny zakładów. W zambrowskim „Zamtxie” strajkowała także większość załogi. Protest w Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie i łomżyńskim PKS ograniczył się do oflagowania zakładów. W kolneńskich „Uchwytach” nie protestowano. Załoga PPS w Łomży zdecydowała się na symboliczny protest: oflagowała zakład, włączyła syreny, nadała przez radiowęzeł komunikat szefa Regionu Mazowsze oraz wysłała poparcie do Komisji Krajowej „S”.

„ROLNICY Z OBSZARU NAD-BIEBRZAŃSKIEGO będą spotykali się z ograniczeniami w stosowaniu nowoczesnych technologii produkcji (chemii, nawozów). Te tereny nie będą meliorowane. Musi być pomoc ze strony państwa i będę zabiegał o to, żeby rolnicy mogli korzystać z takiej pomocy w okresie przedstawiania gospodarstw na produkcję żywności metodami ekologicznymi”, powiedział poseł Tadeusz Lasocki.

W ZAKŁADACH MIĘSNYCH SPÓŁKI FARM-FOOD w Czyżewie montuje się wyposażenie. Zakład, który będzie przerabiał rocznie 100 tys. sztuk bydła i 300 tys. sztuk trzody chlewnej, uruchomiony zostanie w kwietniu przyszłego roku.

ZAKŁADY PŁYT WIÓROWYCH W GRAJEWIE znalazły się na 191 pozycji, a Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Wysokiem Mazowieckiem na 238 pozycji „Listy rankingowej przedsiębiorstw w 1991 r.” ułożonej przez „Gazetę Bankową”.

CENY Z ŁOMŻYŃSKICH TARGOWISK przed Świątami: kwintal żyta od 180 do 200 tys., pszenicy od 190 do 240 tys., ziemniaków od 120 do 150 tys., krowa od 3 do 5 mln,

prosięta od 300 do 700 tys. za parę, jaja od 2 do 3 tys. za parę.

„GONIEC ŁOMŻYŃSKI”, to nowy tytuł, który wkrótce ma pojawić się na łomżyńskim rynku prasowym. Urząd Miejski, wydawca pisma, na początek przeznaczył na nie 150 mln zł.

TYLKO DLA STU DZIECI Z NAJUBOŻSZYCH RODZIN łomżyńskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci przygotowało choinkowe paczki. Podopiecznych ma dwa razy tyle, a kasa pusta.

PONAD POŁOWA SPRZEDANYCH w Łomżyńskim towarów pochodzi z sektora prywatnego.

2 MLN 185 TYS. ZŁ to przeciętne wynagrodzenie w listopadzie w pięciu podstawowych działach gospodarki w województwie; niższe o 0,8 proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca.

636 TYS. KOSZTUJE JEDNA NOC spędzona w nowo otwartej Izbie Wyrzeźwiń w Grajewie. W Izbie są 4 miejsca dla osób nietrzeźwych; powstała w jednej z wyremontowanych cel Komendy Rejonowej Policji.

W CIĄGU DZIEWIĘCIU MIESIĘCY br. w Łomżyńskim urodziło się 1469 dzieci, zmarło 856 osób. Na ślubnym kobiercu stanęło 750 osób, a 66 par rozeszło się.

„OPŁATEK” Z UROCZYSTĄ MSZĄ ŚWIĘTĄ dla niepełnosprawnych i ich opiekunów z województwa odbył się w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Łomży.

KOLEJNY NUMER „WIADOMOŚCI ROLNICZYCH”, dwutygodnika wydawanego przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, zawiera informacje z województwa, porady prawnika, rolnicze zalecenia i inne ciekawe artykuły.

OLIMPIADA WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI z zakresu wiejskiego gospodarstwa domowego odbędzie się 18 grudnia w Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Chętni do udziału w konkursie mogą zgłaszać się w Ośrodku.

SKOŃCZYŁY SIĘ BOJE o Halę Targową w Łomży. Na ostatnim po-

siedzeniu Rady Marian Chojnowski, który wcześniej wygrał przetarg na prowadzenie Hali, zrezygnował. Prowadzeniem Hali zajmie się Zakład Inwestycji Miejskich.

„ZAOPATRZENIE RYNKU JEST DOBRE”, ocenia Wojewódzki Urząd Statystyczny. Prawie całkowicie został zahamowany proces zmian branż w sklepach.

HOTEL „POLONEZ” W ŁOMŻY OTRZYMAŁ „Złoty Klucz”, czyli tytuł najgościnniejszego hotelu w Polsce w X Ogólnopolskim Konkursie hotelowym w kategorii obiektów do 200 miejsc. Konkurs trwał od 15 września do 30 października. Tak wysoką ocenę wystawili goście hotelowi. Oficjalne wręczenie nagrody w styczniu.

LAUREATAMI VIII KONKURSU RECYTATORSKIEGO Polskiej Poezji Współczesnej są: Maciej Grabowski (SP Wizna) – nagroda pośła Tadeusza Lasockiego; Karolina Kucharska (SP 4 Grajewo) – nagroda Jerzego Brzezińskiego, wojewody łomżyńskiego; Urszula Żebrowska i Magda Stpicyńska (z teatryku „Logos” z SP 4 w Łomży) oraz Joanna Kiernożek („Logos”) – nagroda PZU SA; Justyna Jabłońska (SP 2 w Łomży) – nagroda „Kontaktów”. Gratulujemy.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA SZKÓŁ Podstawowych w Tenisie Stołowym odbyły się 12 i 13 grudnia w Łomży. Wśród dziewcząt zwyciężyły uczennice ze Szkoły w Małym Płocku, którymi opiekuje się Zbigniew Kordas. Dalsze miejsca zajęły tenisistki z SP Dąbrówka Kościelna (II), SP Osowiec (III), SP 1 Łomża (IV), SP 5 (V), SP Ostróżne (VI) i SP Jeziorko (VII). Najlepszą drużyną wśród chłopców okazali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie trenowani przez Gerarda Przekopowicza. Drugie miejsce zajęła drużyna z Dąbrówki Kościelnej; dalsze: SP 5 Łomża (III), SP Dąbrówka – Dzieciel (IV), SP Mały Płock (V), SP Pniewo (VI), SP Konopki Chude (VII) i SP Ostróżne (VIII). Organizatorem imprezy był Szkolny Związek Sportowy.

KRZYSZTOF RYCHTER (kategoria do 58 kg) i Mariusz Cekała (kategoria do 64 kg) zdobyli brązowe medale na I Mistrzostwach Młodzieżowych Tae-kwondo. Trenerami zawodników są Jerzy Miller i Andrzej Drozdowicz.



**ZNAKI
CZASU**

• „Ani Lech Kaczyński, ani jego stryjeczna, którą on kieruje, nie spełnia zadań im przypisanych”, powiedział prezydent Lech Kaczyński. „Spór o NIK wynika z faktu, że nie jest ona sterowana przez znanego w całej Polsce ministra Mieczysława Waczińskiego”, wyjaśnia Lech Kaczyński, prezes NIK.

• W kraju działa już dziesiątka pirackich stacji telewizyjnych.

• „Jestem za ochronę praw poczętego i dałem temu wyraz, głosując za projektem senatu. Natomiast karanie za aborcję jest barbarzyństwem”, powiedział Tadeusz Zieliński, rzecznik Praw Obywatelskich.

• W ankietach przeprowadzonych wśród młodzieży w województwie wschodnim Polacy uplaszają się na liście najbardziej niebezpiecznych narodowości na drugim miejscu tuż za Turkami.

• Ok. 1,2 bln zł wynosi wartość państwa wobec aptekarzy, w których dzieci brakuje pieniędzy.

• Naczelnik gdańskiego Biura Sztu śledczego poszukuje broni. W smenów, którzy zainwestowali w rozpoczętą budowę więzienia. W całym kraju brakuje miejsc w aresztach.

• Od 1989 r. na Opolszczyźnie nie postawiono ok. 40 pomników upamiętniających żołnierzy Armii Krajowej. Większość z nich została zniszczona jest czarnymi krzyżakami niemieckim orłem.

• Sprawę piosenki „Złoty klucz” zbliża się” prowadzi prokuratura dzielnicowa pod nadzorem Prokuratury Generalnej.

• Na aukcji dzieł sztuki w Warszawie „Kapliczka w świątyni Jana Fałata sprzedana została za 80 mln zł.

Zima

W k t e y w i e

"Kontakty" oraz „Gabs-
ogłaszają konkurs
wszystkich fotografów
hasłem „Zima w obiek-
organizatorzy oczekują
najciekawsze zdjęcia zi-
Turkami.
ze świąt, ferii zimo-
bali sylwestrowych.
szczegóły konkursu w na-
nym numerze.

INFORMUJE...

teczności wpisania do do-
r. na Opolskiej, związanej z zasilkami
o ok. 40 pom...
ych żołnierzy
kszość z nich
arnymi krzyż...
tem.
piosenki
prowadzi pro...
wa pod nadz...
Generalnej.
ji dzieł szt...
apliczka w s...
przedana zost...

PROSILI NAS...

amizyjskie Towarzystwo Nau-
Wagów – na wykład Jana
tego „Monografia Wysokiego
ckiego” (19 grudnia, godz.
w siedzibie ŁTN przy pl.
zki 2),
Przewodniczący Sejmiku Sa-
łowego Województwa Łomżyń-
– na XVIII sesję poświęconą
mom rolnictwa w wojewódz-

organizatorzy – na wystawę
mania i AIDS”,
minny Ośrodek Kultury w Tu-
na Wigilię Twórców Ludowych
dnia, godz. 18.00),
Wojewódzka Biblioteka Pu-
w Łomży – na spotkanie z ks.
Sikorą, poetą i wykładowcą
tego Seminarium Duchownego
rzy (18 grudnia, godz. 18.00,
ia przy ul. 1 Maja 6A).
kujemy.

TRZY PYTANIA DO...

prof. ALEKSANDRA DAWIDOWICZA, prezesa zarządu Krajowego Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, wiceprzewodniczącego Federacji Organizacji Kresowych.

– Polacy stanowczo domagają się poszanowania praw rodaków mieszkających za wschodnią granicą. Tymczasem rzecznik prasowy prezydenta karcii mniejszość, żyjącą na Śląsku Opolskim, sąd odmawia rejestracji Stowarzyszenia Niemców. Czy nie widzi Pan sprzeczności?

– Trudno porównywać położenie Polaków żyjących na Litwie z sytuacją mniejszości narodowych w naszym kraju. Polski rząd płaci miliardy złotych na szkolnictwo innych narodowości, wspomaga inicjatywy kulturalne, nie czyni żadnych przeszkód w powstawaniu stowarzyszeń. Na Śląsku Opolskim żyją ludzie z polsko brzmiącymi nazwiskami, którzy biorą pieniądze za to, że podają się za Niemców. Faktycznie są oni Ślązakami. Niebezpieczne jest tworzenie ruchów neofaszystowskich, stawianie pomników ze złowieszczą symboliką hitlerowską. Niektórzy mieszkańcy, mieniący się Niemcami, szerzą nienawiść do Polski. My, na Litwie czy Białorusi, nie propagujemy idei odbudowy państwa polskiego. Pragniemy jedynie, by szanowano prawa każdego człowieka do własnej tożsamości narodowej. Ostatni rząd na Litwie, utworzony przez ugrupowania związane z Sojuzisem, zakładał dziesięcioletni plan wyniszczenia ludności polskiej. Rozpoczęto na wielką skalę kolonizację ziem polskich, pozbawiano pracy ludzi z polskimi nazwiskami. Nadal polska uczelnia nie ma swojej siedziby, nadal żaden budynek nie został oddany Polakom w ramach powszechnej reprowizacji.

– Czy najważniejsza dla poprawy sytuacji, bez czekania na oficjalne kroki władz, nie powinna być współpraca gospodarza z Polakami ze Wschodu?

– Tak. Najważniejszym zadaniem powinno być wyrwanie społeczeństwa polskiego ze strasznej nędzy. Udało nam się już kilka konkretnych przedsięwzięć doprowadzić do końca. Uruchomiliśmy na Białorusi pracownię ceramiczną, dziewiarską i stolarnię, w których pracują Polacy. Urządzenia są nowoczesne, sprowadzone z Zachodu. Całość zysku idzie na rzecz Polaków stowarzyszonych w organizacjach polonijnych. Pomagamy przy budowie kilku domów polskiej kultury.

Najnowocześnie współpracuje nam się z władzą białoruską. Rząd tego państwa zaproponował, by Gdańsk stał się ich portem przeładunkowym. Oba nasze kraje czerpałyby z tego korzyści materialne.

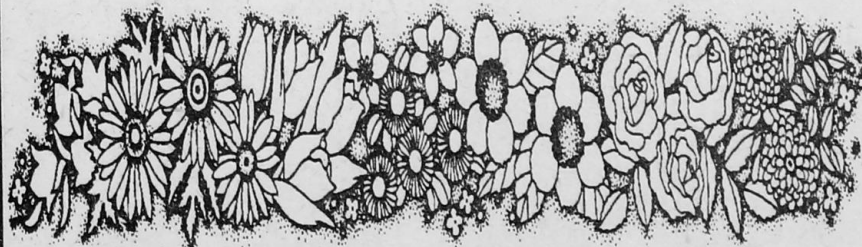
Gorzej przedstawia się sytuacja na Litwie, gdzie władze do tej pory utrudniały zakładanie spółek typu joint-venture z obcym kapitałem. Mamy nadzieję, że nowy rząd, budowany przez postkomunistów, bardziej przychylnych do Polaków, będzie popierał takie inicjatywy.

– Jest pan stałym korespondentem Rady Europy w Strasburgu. Czy członków rady interesują sprawy Polaków na Litwie i Białorusi?

– Byłbym w błędzie mówiąc, że nie interesują w ogóle. Patrzą na to zagadnienie pod innym kątem. Litwa, Białoruś i inne, nowe państwa po byłym ZSRR, chcą wejść do Rady Europy. Jednak kraje europejskie postawiły Litwie warunek: dopóki nie będą uregulowane kwestie mniejszości narodowych, nie ma mowy o członkostwie w Radzie. Catherine Lalumiere, sekretarz generalny Rady Europy, odwiedziła wraz z grupą pracowników Litwę i przygotowała bardzo szczegółowy raport o łamaniu tam praw człowieka. Sytuacja Polaków na Litwie jest nadal tragiczna. Lekarze zanotowali w rejonie Wilna najwyższy wskaźnik umieralności noworodków i dzieci do pierwszego roku życia, najniższy przyrost naturalny, najmniejszą ilość ludzi wykształconych. Sądzę, że każdy nasz raport wysłany do Rady Europy i Stanów Zjednoczonych jest uważnie przyjmowany i będzie miał wpływ na decyzję Rady, czy przyjąć i pomagać Litwie.

ZAPRASZAMY
18:19:120
GRUDNIA
NA ŚWIĄTECZNY
KIERMASZ MEBLI
VEGA
MEBLE
ŁOMŻA AL. LEGIONÓW 54
PROJ. ADR. GIZYCKO

wejście od ul. Kolejowej

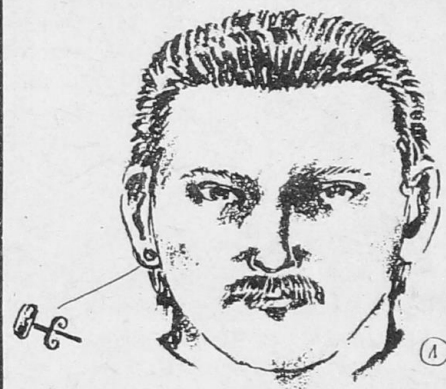


SERCE POD CHOINKĘ

Kupując upominek swo-
jemu dziecku, pomyśl o dzie-
ciach pozbawionych miłości.
Może stać Cię na kupno
jeszcze jednego drobiazgu,
który za pośrednictwem re-
dakcji chciałbyś im przeka-
zać? Czekamy do środy, 22.12.

ŚWIADKOWIE POSZUKIWANI

Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej – Okręgowa Komisja w Białymstoku, prowadzi śledztwo w sprawie zamordowania we wrześniu 1939 roku 12 gajowych i leśniczych w Nadleśnictwie Dziewiątkowicze. Mordercami byli prawdopodobnie mężczyźni z czerwonymi opaskami na rękach, wchodzący w skład komunistycznej bojówki dywersyjnej, działającej w Regionie Białostockim. Osoby, które znały członków takich grup proszone są o poinformowanie Okręgowej Komisji (15-950 Białystok, ul. Mickiewicza 5).



UWAGA MORDERCA

W nocy z 8 na 9 września 1992 roku na przystanku autobusowym w Bożnowie (przedmieście Żagania, woj. zielonogórskie) ze szczególnym okrucieństwem została zamordowana 30-letnia Inga M., kelnerka z Żagania. O popełnienie tej zbrodni podejrzany jest mężczyzna, który podczas pobytu w żagańskiej restauracji miejscowym bywalcom przedstawił się jako Jerzy Krauze.

Rysopis podejrzanego. Wiek z wyglądu około 39 lat, wzrost około 180 cm, sylwetka wysportowana, twarz okrągła, cera lekko śniada, nos prosty, jasne brwi, niebieskie oczy, płatki uszne okrągłe, włosy zaczesane do tyłu. W prawym uchu miał charakterystyczny niewielki kolczyk z oczkiem barwy srebrnej.

Osoby, które w jakichkolwiek okolicznościach zetknęły się z mężczyzną o takim rysopisie proszone są o kontakt z policją w Zielonej Górze (tel. 77-730), w Żaganiu (tel. 22-74) lub z najbliższą jednostką policji (tel. 997).

Komendant wojewódzki policji w Zielonej Górze wyznaczył nagrodę pieniężną dla osoby, której informacje przyczynią się do ujawnienia sprawcy tego okrutnego zabójstwa.

(Na rysunkach: tak może wyglądać morderca według portretów pamięciowych.)



KONTAKTY



Zwierciadłowscy żyją w Nowogrodzie od kilkudziesięciu lat. Na parafialnym cmentarzu można znaleźć grób Wiktora Zwierciadłowskiego, zmarłego w 1924 roku. Jego syn, Jan, wrócił po wojnie do rodzinnej miejscowości z dziewczyną z Westfalii. Eugenia nauczyła się polskiego, urodziła pięcioro dzieci. Jan zarabiał na utrzymanie licznej rodziny w miejscowym GS. Był tam magazynierem. Po odchowaniu dzieci, do pracy zawodowej poszła też Eugenia. Żyli bardzo skromnie w jednopokojowym mieszkaniu. Powoli dzieci zakładały własne rodziny, wyprawdzały się z domu. Jedynie Wiesława mieszkała nadal z rodzicami. Nie układało jej się w życiu. Samotnie wychowywała córeczkę. Poczula się szczęśliwa, gdy spotkała swojego przyszłego męża. Wzięli ślub, wkrótce urodziła się druga dziewczynka. Mąż zaadoptował starszą córkę. Wydawało się, że wszystko pomyślnie ułoży się. Jednak niedługo po narodzinach Mirki zaczął się koszmar. Mąż Wiesławy zniknął na kilka dni, wraz z nim zniknęły pieniądze. Teściowie załatwili mu pracę w „Bawelnie”. Wytrzymał do pierwszej wypłaty. Potem znów zniknął. Gdy przyszedł do domu, starsza córka prosiła go: „Nie odchodź od nas, tatusiu”. Przystał jej. I wyszedł. Pojawiał się po pewnym czasie po rzeczy. Więcej go nikt nie widział. Na pogrzebie żony też nie był.

Wiesława musiała poradzić sobie z wychowaniem córek. Alimenty dostawała tylko na młodszą.

– Doprowadziła obie do komunii świętej – przypomina matka Wiesławy. – Cały czas mieszkaliśmy wspólnie z córką i wnuczkami. Młodsza dostała od mojej rodziny z Niemiec piękną suknię komunijną. Chciałam to upamiętnić i przesłać zdjęcie rodzinie. W czasie uroczystości poprosiłam księdza proboszcza, żeby sfotografował się z wnuczką. Powiedział: „Nie mam czasu na to”. Strasznie przykro mi było, płakałam. Widocznie za biedni byliśmy dla niego.

Stresy i kłopoty samotnego wychowywania dzieci odbijały się na samopoczuciu Wiesławy. Niekiedy próbowała pocieszyć się kieliszkiem. Ale gdy kilka lat temu poważnie zachorowała zdecydowała, że już nigdy więcej nie będzie piła. I przysięgi dotrzymała. Jednak z upływem czasu coraz gorzej się czuła, narzekała na silne bóle nóg, starała się o rentę inwalidzką.

Dziesiątego listopada przyszła wieczorem do domu. Usiadła na wersalce i poprosiła ojca o lekarstwo.

Reszta domowników była na podwórzu.

– Bardzo bolały ją nogi. Nagrzałem wody i zacząłem masować bolące miejsca. Było jej coraz gorzej, nie była w stanie przejść czterech kroków do łazienki. Zawołaliśmy lekarza. Na szczęście ośrodek zdrowia jest blisko. Od razu wezwano karetkę pogotowia. Lekarz zaczął ją ratować, zmierzył ciśnienie, miała bardzo wysokie. Próbowali reanimować. Bez skutku.

– Gwałtowny zgon nastąpił z powodu udaru mózgu – mówi dr Bogdan Zaremba. – Wszystko trwało bardzo krótko, gdy przy-

jechało pogotowie akcja serca już się zatrzymała. Próbowałem ratować chorą przez kilkanaście minut. Dłużej ten atak na pewno nie trwał. Nikt wtedy nie myśli o świętych olejach, tylko ratuje życie.

– Nie zdążyłam nawet grognicy dać jej do rąk – żali się matka. – To wszystko toczyło się tak błyskawicznie, że nikt z nas nie pomyślał o tym, że powinna przyjąć ostatnie namaszczenie. Kiedy miałam wołać księdza? Wszyscy tak bardzo chcieliśmy, żeby żyła. Przecież nikt z nas nie spodziewał się, że Wiesia umrze przed nami, mając 41 lat.

II

Przed południem, w dniu pogrzebu, w którym przy otwartej trumnie gromadzili się żałobnicy, przyszedł kościelny. Spytał: „Co mam robić? Ksiądz zabronił kopać w nowej części cmentarza”. Zdziwili się. Kościelny powtórzył: „Idźcie do proboszcza, z nim rozmawiajcie”.

Najpierw poszedł zrozpaczony ojciec. Usłyszał: „Córka niegodna jest leżeć w nowej części. Do spowiedzi nie chodziła, ostatniego namaszczenia nie ma”.

Poszedł rozmawiać brat zmarłej, Edward. Dowiedział się, że siostra popijała, żyła bez męża. Doszło prawie do rękoczynów. Ksiądz był niewzruszony: „Czy pojawiła się z grabiami, gdy sprzątałyśmy nową część? Czy płaciła na kościół? Nie, więc nie będzie tam pochowana”.

Nie mogli dłużej czekać. Poprosili kościelnego, by wykopał w starej części dół tuż obok grobu rodziców Jana.

Ksiądz wikariusz wyprowadził trumnę z domu, celebrował nabożeństwo pogrzebowe, odprowadził na cmentarz.

Wikaremu zapłacili milion złotych, organiście 600 tys., graba-

Zmarli leżą w regularnym szeregu, w równo wytuconych kwadratach. Kolejny, rozpoczęty rząd grobowców przylega symetrycznie do pierwszego.

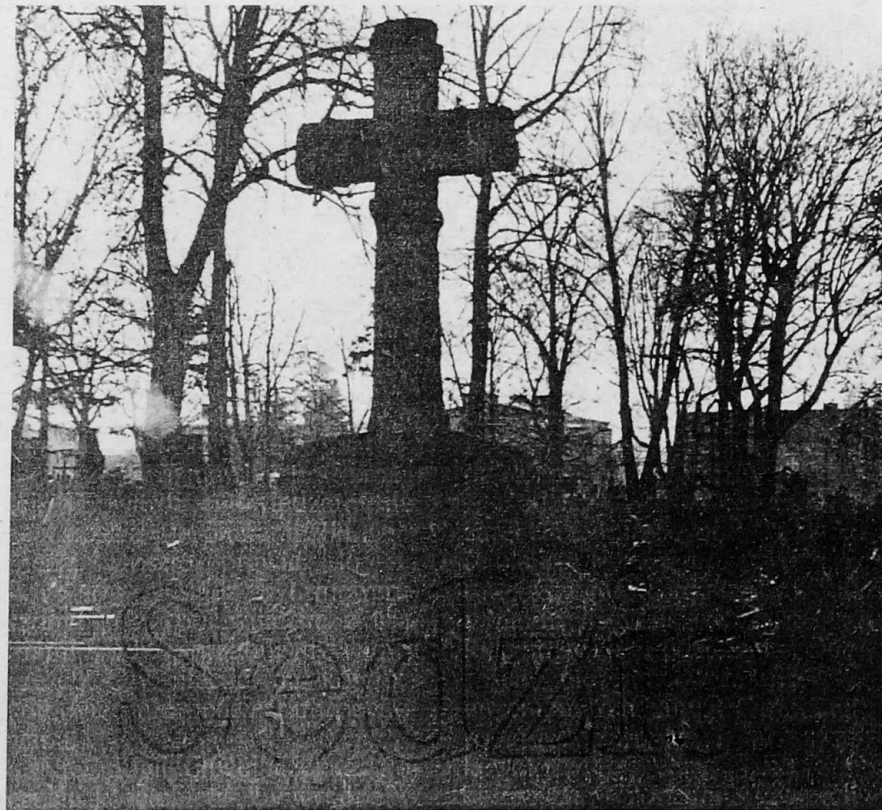
Architektem i gospodarzem cmentarza jest ksiądz proboszcz.

On, według własnego uznania, wskazuje miejsce wiecznego spoczynku.

On kieruje ruchem konduktów pogrzebowych.

On nagradza lub karze zmarłych.

Zmarłą Wiesławę uznał za niegodną pochówku w nowej części cmentarza.



rzowi drugie 600 tys. Ksiądz proboszcz nie było na pogrzebie.

III

Spotykam ks. Wacława Czajkowskiego na podwórku plebanii. Ksiądz proboszcz kategorię odmawia rozmowy ze mną: „Żadnych wywiadów dla „Kontaktów”, a o zmarłej niech pani porozmawia z rodziną. Zresztą, to nie pani interes”. I zamyka mi drzwi przed nosem.

IV

– Sądzić za grzechy może Pan Bóg. Siostra stanie na Sądzie Ostatecznym i tam będzie odpowiadać za swoje życie. Ale dlaczego czyni to proboszcz? Dlaczego tak bardzo interesuje się życiem prywatnym człowieka – pyta Edward Zwierciadłowski. – Siostra była u ostatniej spowiedzi wielkanocnej. Proboszcz o tym wie, bo przecież prowadzi kartotekę.

Ks. Czajkowski zaprowadził porządek w parafii. Podczas kłedy bożonarodzeniowej każdy parafianin dostaje kartkę do spowiedzi wielkanocnej. Po jej odbyciu oddaje ją spowiednikowi. Później wszystko wpisywane jest do dokumentacji wiernych.

Rodzice Wiesławy odpierają zarzut, że nie wspomagała kościoła.

– Choć mieszkała wspólnie z nami, księdzu ofiarę na kłedę dawała oddzielnie. Oczywiście nie pracowała fizycznie na cmentarzu, ale jak mogła to robić, gdy zdrowie jej tak szwankowało?

Zresztą, rodzina Zwierciadłowskich pomagała księdzu Czajkowskiemu. Jan podczas pracy w magazynach GS załatwił 30 ton, nieosiągalnego wówczas, cementu na parafialny mur. Po tem miał z tego powodu nieprzyjemności, grożono mu zwolnieniem dyscyplinarnym. Udało mu

się załagodzić sytuację nie zainteresował się jej petiami. Mimo tego zdarzenia, ojciec i syn pracowali w budowie i remontach plebanii i domu parafian. Nowa część cmentarza powstała przez przesunięcie muru z cmentarza o kilkadziesiąt metrów. Cmentarz objął część ziemi, kiedyś należąca do Zwierciadłowskich. Po wojnie wywiezionych z dawnego siedliska córka Jana okazała się właścicielką pochówku w rodzinnej części cmentarza.

– Złe zrobił nasz ksiądz – mówi – źle – twierdzi sąsiadka, która dobrze знаła zmarłą. – Sama borykała się z tym, że nie miała dziewczynki. A potrzebują wielu rzeczy, stała ma 19 lat, młodsza córka piątej klasy. Chciała się ubrać, bawić. Wiesia nigdy nie miała się z innym mężczyzną, była dla dziewczynki. A przysięgła, że ją porzucił, a nie od niej więc mogła ułożyć sobie życie. I to mają być grzechy, jak w okolicy ktoś się pyta, jak ksiądz ten fakt ukrywa, jak należy, bo oczywiście, to na to wpłynie...

Druga kobieta dopowiada, że to nie jest proboszcz, który sędzi umarłych. Od tego czasu Pan Bóg. A zresztą cmentarz parafialny, a nie ksiądz chce podawać swojego nazwiska, bo sama żyje i boję się, że śmierci nie pochował mam plocie.

Ksiądz Czajkowski nie niepokornych parafian. W dni po pogrzebie, zagrzebano bony: „Jest taki parafianin, mi mówi: co ksiądz obchodzi życie prywatne człowieka?”

– Myślałam, że zemsta zdemerwowania. Wiedział ksiądz, mówi o moim symonion, kiedy poszedł prosić o na wykopanie grobu tak działa księdzu – opowiada Zwierniadowska. – W proboszcz powtórzył to jeszcze jednej mszy niedługo.

Rodzina Zwierciadłowskich chodzi co niedziela do kościoła. Syn Edwarda jest ministrem. Na ścianach mieszkania Edwina i Jana święte obrazy, w rokuszone wianuszek z ziołami, conych w oktawę Bożego Narodzenia. Po przeżytej tragedii nie już mieć do czynienia z proboszczem. Jest gospodarzem od czternastu lat. Wyremontował kościół, zbudował dom parafialny. To wszystko mu się udało. Ale dlaczego postępuje tak, jakby był ich władcą? Czego wymierza swoją sędziwość po śmierci? O tym nie mówi się źle, tym bardziej nie karze się ich. On się odważył.

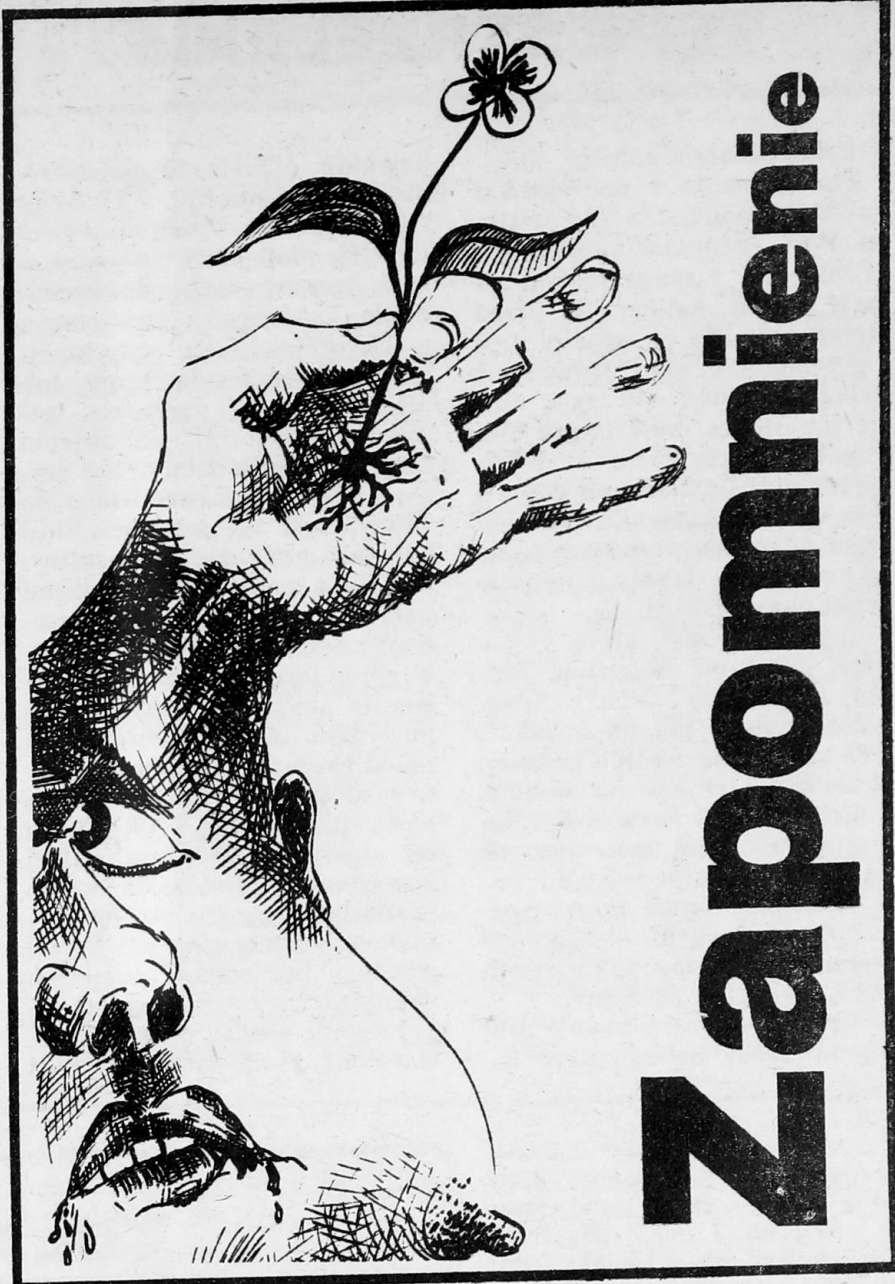
W Nowogrodzie większość ludzi, która znała Wiesię, była zżalona. Ale życie toczy się dalej, więc mało jest odważnych, którzy otwarli powieści, w tym zdanie.

V

W bzach, tuż obok grobu, przycupnęła święta gwiazda. Drewniany, skromny wieńce ze sztucznych kwiatów od rodziny i znajomych. Położyła stare groby, rozrastał się wszędzie krzewy.

– Na wiosnę wykopie bżow, posadzi kwiaty, zbuduje pomnik dla niej – mówi Jan Zwierciadłowski.





Napomnienie

dwa-trzy miesiące. Starala się unikać poprzednich partnerów. Wolala przelotne znajomości, krótkie rozmowy o niczym, zachowanie swoich tajemnic tylko dla siebie. Nareszcie czuła się wolna i zadowolona. Miała dobrą pracę, wykształcenie, urodę. I niezależność. Właściwie tę cechę powinna wymienić na początku!

Tylko czasem łapała się na tym, że przygotowując się do kolacji z nowym znajomym nie wiedziała, jak ma na imię. Stawała przed hotelowym lustrem, przymerzała skromną białą bluzkę, zapiętą pod szyję, potem zmieniała na wydekoltowaną niebieską. „Czego oczekuje od niej pan Otto? Jaka ma być? Zalotna czy poważna? Bawił ją ten hazard. Uda się jej trafić z upodobaniami, czy nie?”

Po powrocie do kraju zapomniała o swoich mężczyznach. Na stałe z nikim się nie związała. Wystarczyło jej grono przyjaciółek, z którymi co roku wyjeżdżała w góry. Chodziła na koncerty, zbierała figurki porcelanowe. Znajomi namawiali ją: „Znajdź sobie kogoś, jeszcze nie jest za późno, możesz urodzić drugie dziecko”. Wtedy zaczynała się: NIE! Trzeci raz nie zniosłaby upokorzenia, bólu i poczucia nieprzydatności.

5. Podniosła się z leżaka. Rodzice wrócili z plotek od znajomych. Matka była zdenerwowana. Z pewnością wysłuchała kolejnej porcji szeptów, że „Katarzyna tylko dlatego jest taka szczupła, bo dzieci nie chowa, że to kara Boska, że się wynosi nad innymi ludźmi”.

Tym razem miała ważniejszą rzecz do przekazania. „Jego żona umarła w szpitalu. Piotr został sam. Nie ma matki, możesz wyjść za niego”. Ojciec dodał: „Spiesz się do ciebie, bo zapowiedział, że dzisiaj wpadnie do nas”.

Schowała się za firankę. Na matce wymogła przyrzeczenie, że wytłumaczy jej nieobecność nagłym wezwaniem do pracy. Patrzyła z przyjemnością na opalonego, muskularnego mężczyznę. Śmiał się głośno i serdecznie. Szukał jej wzrokiem.

I wtedy przypomniała sobie rozmowę sprzed piętnastu laty. To nie była rozmowa, to było jego milczenie i monolog rozłożonej kobiety. Jaki on teraz jest?

Wieczorem zapakowała walizkę. Z Londynu wysłała Piotrowi kartkę. „Zapomnij o mnie na zawsze”.

Chciała to wszystko zdusić w zarodku, bo czuła, że sama nie zapomni.

MAGDA LAIS

stawał się coraz bardziej obcy. Łóżko i seks przestało ich bawić, dlatego zapomniała o zabezpieczeniu się. I wtedy stał się cud! Była w ciąży. Andrzej przestał być ważny (na wieść o dziecku uśmiechnął się, chyba trochę cieplej niż zwykle). Katarzyna czuła, że cała jej miłość, uczucie, oddanie kieruje na tę maleńką istotę. Sama wydzierała na drutach dwa sweterki, przeczytała kilka mądrych książek o wychowaniu dzieci, namówiła nawet Andrzeja na kupno supermodnego wózka.

Maleństwo zmarło po trzech dniach. Jej córeczka miała wadę serca. Nie widziała jej nawet. Była w szoku.

Miesiące bólu, ciemności, żalu. Potem rozwód z obcym człowiekiem. Chodziła zaniebana, opryskliwa. Żywiła się głównie kawą i papierosami.

Pewnego dnia koleżanka zaciągnęła ją na spotkanie grupy terapeutycznej. Tam usłyszała proste zdanie. „Ty sam kierujesz swoim życiem”. Banał? Ale Katarzynie pomógł.

Zmieniła pracę, zdała dodatkowe egzaminy z ekonomii, zaczęła staż w centrali handlu zagranicznego. Po kilku latach mogła wyjeżdżać na Zachód. Rodzice byli zadowoleni. W kryzysie Katarzyna zawsze odwiedzała ich z torbami pełnymi smakołyków: czekoladą, orzechami, puszkami sardynek.

Z odkładanych diet kupiła sobie mieszkanie, potem kilkuletni zachodni samochód. Awansowała w pracy. Już wyjeżdżała sama na poważne konferencje.

4. Pierwszy raz była w Brukseli. Siedziała obok przedstawiciela angielskiej firmy. Nie wpadł jej w oko; przeciętny urzędnik, w okularach, zadbany. Miał miłą, ciepłą twarz i ładny uśmiech. Na to zawsze zwracała uwagę, odkąd Andrzej wykonywał tylko grymas przy uśmiechu. Jeremy pomógł jej w szukaniu potrzebnych dokumentów. Później zaproponował kolację we francuskiej restauracji. Zgodziła się. Były świece, kwiaty, dobre wino i piosenki Edith Piaf w tle. Jeremy zaprosił ją do swojego pokoju. Przemknęło jej po głowie: „Powinnam się obrazić za tak jednoznaczną ofertę, nic o nim nie wiem”.

Poszła. Podobała jej się anonimowość pokoi hotelowych. Nikt jej nie znał, nikt jej nie pamiętał. Mogła udawać, grać różne kobiety, opowiadać zmyślane historyjki. A mężczyźni? Zmieniali się. Śmiała się w duchu, gdy jej koleżanki w warszawskim biurze narzekały na mężów, zdradzających je z nastoletnimi panienkami. Wiedziała, że to nieprawda. Liczy się doświadczenie, ogląda i to „coś”, co tkwiło również w niej.

Sympozja zdarzały się raz na



PATELNI „POLONEZA”

– Byłam przerażona i czułam się trochę jak „Kopciuszek” – mówi Ania Grzymkowska. – Startowali sami szefowie kuchni i kuchmistrze. A tu ja, szeregowy kucharz, z pasztetem w cieście odważyłam się z nimi zmierzyć.

– Na konkurs przygotowałam roladę mozaikową z karpia – opowiada Andrzej Czarnocki. – To danie mojego pomysłu, choć byłam najmłodszym stażem i wiekiem zawodnikiem.

– Nie spodziewałem się takiego sukcesu – zwierza się Jan Trzaska. – Zgłosiłem pstrągi po królewsku. Ryby, zamiast świeże, otrzymałem mrożone i to prawie z podwójną wagą.

Hotel „Polonez” z Łomży na Ogólnopolskim Konkursie Kulinarnym Hoteli „Gromady” w Ostrowcu Świętokrzyskim reprezentowali w trójkę. Każdy z nich miał jakieś problemy, przeżywał dodatkowe stresy. W czasie podróży zatrzymywali się kilka razy i szukali rzodkiewek. Po tem problemem okazało się gęsie jajo. A było konieczne do dekoracji pstrągów. Z niego to właśnie kucharz Jan wyczarował piękną... kaczkę.

Łomża wystawiła na konkurs pięć dań: pasztet w cieście, galantynę rajska, roladę mozaikową z karpia, pstrągi po królewsku i roladę specjalną. Były przygotowane z tak wielkim kunsztem, smaczne i efektownie podane, że wszystkie zdobyły nagrody: trzy pierwsze, jedną drugą i trzecią.

Jury, które składało się z szefów kuchni i technologów żywienia najlepszych polskich hoteli: „Victorii”, „Europejskiego”, „Forum”, „Cracovii” oceniło, że Hotel „Polonez” zagarnął wszystko, co było możliwe.

– Jesteśmy szczęśliwi – mówi zastępca dyrektora Danuta Zaniewska. – Liczyliśmy, że wrócimy z nagrodą, ale że aż tyle, to nie przypuszczaliśmy. Konkursowe dania zaproponujemy naszym gościom w czasie balu sylwestrowego, a potem już na stałe wejdą do naszego menu.

TEPE STRZELANIE

Policja czasem strzela. Podstawowym uzbrojeniem polskiego policjanta jest pistolet P-64 (popularnie nazywany „Czakiem”) z magazynkiem na sześć naboji kaliber 9. Przed strzałem trzeba go odbezpieczyć i przeładować, czyli wprowadzić nabój do lufy. (W tym czasie przestępca może oddać dwa strzały). Nieco lepszą konstrukcją ma pistolet P-83 z większym o dwa naboje magazynkiem, mniejszym odrzutem przy strzale, ale to prawdziwy rarytas w wyposażeniu naszej policji.

Bronią „długą”, którą dysponuje, jest broń czołgistów, PM-63 (popularny „Rak”). Identyczne naboje jak do „Czaka”, lecz strzela się z niego szybciej; około 50 strzałów na minutę. Policja ma też karabinek „Kłasznikow”; broń skuteczna, ale bardziej przydatna wojsku.

W trochę lepszą broń wyposażone są brygady antyterrorystyczne (m.in. zachodnie rewolwery, pistolety i karabiny).

Warunki i postępowanie przy użyciu broni palnej przez po-

licjantów określa Rozporządzenie Rady Ministrów z 17 września 1990 roku. Przed oddaniem strzałów policjanci są obowiązani: wezwać osobę do zachowania zgodnego z prawem, a w szczególności do natychmiastowego porzucenia broni lub niebezpiecznego narzędzia, zaniechania ucieczki, odstąpienia od bezprawnych działań lub użycia przemocy; wezwać osobę do zatrzymania się, wołając: „Stój! policja!”, a w razie jej niezatrzymania się zagrozić użyciem broni palnej, wzywając: „Stój, bo strzelam!”, oddać strzał ostrzegawczy w górę, jeżeli wcześniejsze wezwania okażą się bezskuteczne; uprzedzić osobę konwojowaną przed rozpoczęciem konwoju, że w razie próby ucieczki zostanie użyta broń palna. (Wyjątkiem od reguły użycia broni palnej jest sytuacja, gdy wszelka zwłoka groziłaby bezpośrednim zagrożeniem ludzkiego życia). Strzał powinien być oddany w sposób wyrządzający możliwie najmniejszą szkodę osobie, do której został oddany, nie może zmierzać

do pozbawienia jej życia oraz razić na takie niebezpieczeństwo inne osoby.

Jeżeli wskutek strzału policjanta został zraniony, policjant jest obowiązany jest udzielić pierwszej pomocy i wezwać lekarza.

Broni palnej policja nie używa w stosunku do kobiet w widocznej ciąży, osób, których wygląd wskazuje na wiek 13 lat, starców oraz ludzi w widocznym kalectwie.

Policjanci Łomżyńskiego nie używają broni palnej. W tym roku zdarzył się jeden taki przypadek: policjant, włamywacz, miał się zatrzymać. W tym roku inny funkcjonariusz strzelił do psów, którymi został poszczuty.

Policjant musi być przede wszystkim oswojony z bronią. Sam nie może jej się bać, mówiąc już o umiejętnościach strzeleckich. Te, wszyscy funkcjonariusze łomżyńskiej policji, wzięli na płeć i stanowią doskonałą raz w miesiącu (szkolenie praktyczne i teoretyczne). Naboje do P-64 wystarczą, jak świadomości, że na nową broń, na razie, nie mają szans liczyć. (gab)

Niedawno policyjny radiowóz przywiózł zawszoną, brudną, zaniedbaną i głodną czwórkę rodzeństwa w wieku od 3 do 7 lat. Dwoje młodszych zostało w szpitalu. Dzieci stały razem, trzymały się za rączki, były przestraszone. Po raz pierwszy uśmiechnęły się dopiero w piątą dobę pobytu.

Państwowe Pogotowie Opiekuńczo-Wychowawcze w Łomży, to jedyna tego typu placówka w województwie. Istnieje od 1 września 1978 roku. W tym okresie mieszkało tu 432 dzieci.

– Nasze środowisko, w porównaniu z innymi regionami Polski, jest dość spokojne – mówi Wanda Krasuska, dyrektor Pogotowia. – Ale i tak w ostatnim okresie przebywa więcej dzieci, niż kiedy indziej. A trafiają do nas zawsze w momencie zagrożenia.

TUŁACZE

Pogotowie dysponuje czterema salami (dwie dla chłopców i dwie dla dziewcząt), w których może mieszkać 24 „tułaczy”.

W tym roku przez Pogotowie przewinęło się 19 dzieci. Za każdym wpisem do księgi pobytu kryje się dramat. Są to bowiem najczęściej dzieci z rodzin alkoholicznych.

Zgodnie z przepisami, pobyt w Pogotowiu powinien trwać do trzech miesięcy. Jednakże dzieci często mieszczą dłużej, aż uregulowana zostanie ich „sytuacja prawna”. Niektóre dopiero tu jedzą regularne posiłki, widzą zabawki, są przytulane, spotykają się z serdecznością. Starsze

uczęszczają do pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 5.

Za pobyt w Pogotowiu powinni płacić rodzice. Jednak, niestety, często nie mają pieniędzy, więc w tym celu skarbu państwa, bo należność od rodziców jest nieosiągalna.

Pogotowie ma ciągle kłopoty finansowe, a jego nieletni mieszkańcy też chcieliby ubrać się tak, jak dzieci z normalnych rodzin, znaleźć sobie choinkę niespodziankę.

Wszystkim, którzy pragną pomóc w spełnieniu marzeń tych, którzy rządziej uśmiechają się niż ich wieśniacy, podajemy numer konta PDD. Łomża NBP 45001-1036-139

NA ZDROWIE

Podejrzenia policji okazały się trafne. W jednym z łomżyńskich domów, podczas przeszukania od piwnicy po strych, funkcjonariusze odkryli bimbrownię. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt niecodziennych rozmiarów produkcji.

W piwnicy, między piecem a koksem, na drutach i sznurkach, zawieszony był miedziany pojemnik, spełniający rolę chłodnicy, podłączony do stosownej aparatury. Kilka butelek po „Żytniej”, pepsi-coli i winie „Gwiazdny” wypełnionych było co najmniej 6 litrami spirytusu własnej produkcji, zaś trzy plastikowe beczki zawierały około 200 l wina z różnych owoców, służącego do przerobu. Na strychu policjanci natrafili jeszcze na dwa szklane gąsiory z tym samym trunkiem.

Gospodarz przyznał się do produkcji spirytusu domowym sposobem. Ale, jak się okazało, miał ku temu ważne powody.

– Płyn w butelkach, to alkohol z wina własnej produkcji, które się popsulo i dlatego musiałem przeprowadzić destylację – wyjaśnił. – Jestem chory na owrzodzenie żołądka. Spirytus miał mi służyć do celów leczniczych – wyznał.

Dodał też, że produkował go wyłącznie na własne potrzeby. Nikomu nie sprzedawał. Czy dzielił się owocem swojej pracy z innymi „chorymi”, nie wspomniał.

A wszystko zaczęło się od przypadku.

– Aparaturę do produkcji spirytusu znalazłem tego lata w lesie. Pomyślałem, że może to być chłodnica, więc wziąłem, żeby mieć destylowaną wodę do akumulatora – przypomniał właściciel przyszej bimbrowni. I stało się.

Uzupełnił też swoje wcześniejsze wyjaśnienia: dwa szklane gąsiory i jedna beczka malinowego wina są własnością żony.

Produkcja bimbrowi, to dawna nasza narodowa „szkoda”. W Łomżyńskim tym względem, jak wszędzie „Pędzą” młodzi i starzy, wsi i w mieście. Większość „dla celów leczniczych”, choć różne bywa pojęcia zdrowia.

Wykrycie bimbrowni nie jest proste. W tym roku policja Łomżyńskiego ujawniła 12 przypadków produkcji spirytusu domowym sposobem (w 1991 r. – 10). Zwykle natrafia na bimbrownie przy okazji przeszukania pomieszczeń, gdy gospodarz podejrzany jest o popełnienie innego przestępstwa.

Obowiązująca Ustawa z kwietnia 1959 roku o zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu przewiduje za ten czyn karę pozbawienia wolności i grzywny. Za wyrabianie spirytusu – do 10 lat (w przypadku znacznych ilości) – w przypadku produkcji do 2 do 10 lat. Za wyrabianie, przechowywanie lub nabywanie spirytusu do tego aparatury – od roku do 3 lat.

Ale, jak widać, nie taki diabeł straszny. (gab)



stało się właśnie w miejscu, gdzie prawie co jakiś czas ginie. W ostatnim czasie zakręt pochłonął ofiary: młode małżonka (ona w ciąży), kobietę, która jechała ze Szwecji (zdekorowana czołowe) i kierowcę. Mieszkańcy osady prawie przyzwyczaili się do śmiertelnych wypadków, które zdarzały się w nocy. Kierowca renaulta, jadący z niezwykłą szybkością, wyjechał z zakrętu i uderzył w mur. Zginął. Policja nie znalazła przy nim żadnych dokumentów. Kierowca? Dokąd jechał? Kto go czekał? Ubrany w ciemną kurtkę, dżinsy i niebieskie buty, został pochowany na miejscowym cmentarzu. Na tabliczce grabarz napisał: „Nieznany Mężczyzna, zmarł tragicznie 12 czerwca 1991 roku”. Policja ustaliła, że czerwony renault był

zmarłych. Wśród tłumów przesuujących się między grobami, Ewa nie zwracała uwagi. Miejsca spoczynku zmarłych tego dnia przyciągały na codzień twarze. W tłumie plaszczu i skromnym beretem odbiegała od postaci, jaką przedstawiała, przyciągała uwagę. Jadąc tu miała świadomość, że nie wolno jej przyciągać uwagi.

W tym też nie spytała nawet, gdzie może być ten człowiek. Długo błądziła wśród nagrobków. W końcu stanęła przed wielkim kopczykiem pod murem. Napis na drewnianej tabliczce ją wstrząsnął. „Nieznany Mężczyzna”. Boże, tylko tyle zostało z wielkiego RO? Stała bez słowa. Mogła przecież leżeć tu obok niego. Żyje, oddycha, myśli. Tymczasem on, taki potężny, żyje nawet bez imienia.

Pierwszy w Dzień Zmarłych przyjechała tu przyjechać. Barwnie odzyskiwała równowagę po tym, co się zdarzyło w nocy. W dodatku nie miała przy sobie nikim się tym dzielić.

Palona znicz. Położyła na grobie białe hryzantemy. Wskazywała, że ktoś był tu przy niej: paliła się świeca w tym samym celofanie. Widocznie

ktoś z miejscowych westchnął nad bezimienną duszą. Tylko ona wiedziała, kto tu spoczywa. Policja zapewne byłaby jej wdzięczna za tę wiadomość.

Robert, jak zwykle, zjawił się niespodziewanie i bez zapowiedzi. Tym razem także bez prezentów; bardzo wzburzony. Przygotowywała się od dawna na zasadniczą rozmowę. Ciągłe ją jednak odkładała, wiedząc, jak zareaguje. Wiedziała: była jego własnością, ozdobą, zabawką. Droga zabawką.

Poznali się, gdy mieszkała jeszcze w Łomży. Miała piętnaście lat. Nad wiek rozwinięta, wyróżniała się wśród koleżanek. Matka, która wychowywała ją samotnie, nie broniła makiżu i oprawy dorosłej kobiety. „Książę”, o którym jej koleżanki zaczynały dopiero wdychać czytając „Arlekiны”, pojawił się w jej życiu z dnia na dzień. Szła koło „blaszaka”, gdy zatrzymał się jakiś zachodni wóz. Przy stojny mężczyzna, pachnący yerdelem, zapytał o najlepszy hotel w Łomży. Szła w tym samym kierunku, wsiadła, podjechali do „Poloneza”. Robert, starszy o 17 lat, był dla niej objawieniem. Poznali się w listopadzie, a już w grudniu zostawiła matkę i razem spędzali święta w luksusowej willi w Zakopanem.

Piętnastoletnia, w dżinsach i wspaniałym futrze (rude włosy do ramion), ubierana przez niego w najdroższe kreacje, robiła furorę. Skąd miał pieniądze? Czym się zajmował? To ją nie obchodziło. Kupił kawalerkę w Warszawie i odtąd celem jej życia miało być czekanie na niego, bywanie z nim, podróżowanie. Bycie u jego boku. Przedtem myślała o ukończeniu szkoły gastronomicznej albo krawieckiej, teraz żadne szkoły nie były jej potrzebne. Był ON.

Prowadził liczne interesy. Coś otwierał, coś zamykał, komisje, hurtownie, „przerzuty”. Często jeździł za granicę, do Niemiec, Austrii. W Austrii podobno miał ciotkę. Pieniądzy nigdy mu nie brakowało. Były po to, by je wydawać na jej zachcianki, wakacje w Tajlandii, we Włoszech, w Grecji. W najlepszych hotelach.

Zakochała się. („A któraż by się nie zakochała? Nosił mnie na rękach, ubierał, kąpał, czesał”).

Gdy skończyła 17 lat, w ślicznym pudełku dostała od niego kluczyki. Przed domem stał metaliczny suzuki maruti. Sam nauczył ją jeździć, egzamin zdała bardzo dobrze. Zaczynała wie-

rzyć, że Robert jest po to, by spełniać jej życzenia. Pochłonięta „błyskiem świata” nie zauważyła, że staje się coraz bardziej zaborczy i zazdrosny. Dawał, ale i brał. Brał bez reszty, jak rzecz, jak żywą lalkę, którą sobie kupił, za którą ciągle płacił, wyznaczoną przez siebie cenę.

Sławek mieszkał w tym samym bloku, studiował historię. To dzięki niemu zaczęła inaczej patrzeć na swoją osobę. Rozmawiał z nią o wszystkim. O życiu, o muzyce, o książkach. Pokazał inny świat. Ujrzała coś nowego: interesujących ludzi (jego kolegów), poetów, muzyków. Biednych, wspaniałych. Sławek interesował się nawet jej najbardziej błahymi sprawami. Robert tylko tym, czy jest piękna.

Im bardziej czuła się związana ze Sławkiem, tym trudniej (Sławek też zdawał sobie z tego sprawę) było jej się oderwać od Wielkiego RO. Tak nazywali go między sobą. Już kilka razy próbowała: była dla niego odpychająca, obojętna, wroga. Robert uznawał te nastroje za „babskie fochy”. Powiedzieć wprost: „odchodzę”, było nie do pomyslenia. Bała się o Sławka. Egoizm, brutalność, ustalały reguły gry Wielkiego RO. Bo takim się stał, gdy ktoś mówił „NIE”. I takie też było jego środowisko. Z czasem dowiedziała się, czym zajmuje się naprawdę... A ktoś taki, jak Sławek, w jego świecie był nikim.

Kiedy niespodziewanie (jak zwykle) zjawił się tamtego wieczoru, poczuła lęk i determinację. Był dziwny („Rany, myślałam, czy już wie, że go zdradzam?”). Kazał jej natychmiast się spakować. „Mała, jedziemy do Gdyni”. Jechał ostro. Milczał. Nie wiedziała, co robić. „Czułam się, jak w wyróconej skórze”. A potem powiedział tylko, że nie ma czasu na plotki, na gadki o tym łachu-drze, studencie. Nie wierzy w nie. Ale na wszelki wypadek przenosi ją do Gdańska. Do Warszawy już nie wróci. Gdyby uwierzył, że go zdradza, ta śliczna buzia przestałaby być śliczna. „To wszystko, mała”, zakończył.

Ewa milczała ogłuszona. Była wściekła. A jednocześnie bała się go.

Skręcił do stacji benzynowej. Kiedy poszedł płacić, wyskoczyła z wozu i dalej, prosto w zarośla. Widziała z satysfakcją, jak Wielki RO miota się, szukając jej, zaskoczony. Nagle nadjechała policja. Robert natychmiast włączył silnik, dodał gazu.

Zapadała noc. Postanowiła nie wracać do Warszawy, bo tam będzie jej szukał; pojedzie do ciotki, do Torunia. Zasnęła w olbrzymim TIRze; ocknęła się o świcie. Przypomniała sobie Sławka. Mieli się spotkać wieczorem. Pomyślała, że muszą podjąć jakąś wspólną decyzję. Kolejna ciężarówka zabrała ją w kierunku Warszawy. Obudziła się, gdy utknęli w korku. Przed nimi dźwig ściągał z rowu pocięty kadłub czerwonego auta. Zobaczyła tablicę rejestracyjną. Nie mogła się mylić. Ktoś mówił: „Policja zaraz ustaliła, że to kradziony. A kierowcę wyciągali, Panie, po kawałku. Owinął się koło drzewa. Skrawka dokumentu przy nim nie było”.

Jak wtedy, tak i teraz, stała niczym zahipnotyzowana, patrząc na płomień znicza na grobie. Dość tego. Ruszyła do bramy cmentarza. Za kwadrans ma autobus do Torunia. Tym razem jechała naprawdę do ciotki.

U ciotki, jak zwykle, zjadł rodzinny przy grobach dziadków. Zdjęcia, wspominki. Kuzyn (chwaląc się nową kamerą), pokazywał filmy ze swojej niedawnej podróży służbowej do Szwecji. Ewa siedziała znudzona. Kuzyn na promie, kuzyn przy burcie, w barze. Nagle zeszytniała: przy stoliku siedział Robert. „Kiedy to zrobiłeś”, zapytała? „Dwa tygodnie temu”, odpowiedział zaskoczony nagłym zainteresowaniem kuzyn.

Jeżeli Wielki RO żyje, to na czym grobie była dzisiaj?

P.S. Dotarła do prawdy. Kradziony wóz musiał być dostarczony do Gdańska na określoną godzinę. Robert z trasy zadzwonił po kolegę. Kolega pojechał dalej, a Robert miał wrócić do Warszawy jego wozem. Na drugi dzień grunt zaczął mu się palić pod nogami. Musiał uciekać.

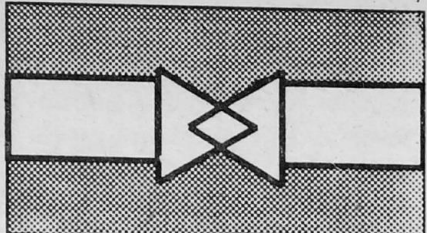
Rys. Zdzisław Romanowski



KONTAKTY



Książę



spięcia

Jak pisze „Polityka”, w Londynie ukazało się ogłoszenie o sprzedaży domku w Łomży za 50 tys. dolarów. Obok znajdował się anons o sprzedaży willi w Nowym Jorku. Także za 50 tys. dolarów. Komentarz „Polityki”: z Łomży jednak znacznie bliżej do Częstochowy.

W ostatnich tygodniach przewinęło się przez Łomżyńskie 6 posłów (nie licząc własnych). Żaden nie spytał ludzi, co sądzą o takiej lub innej sprawie, za to każdy miał receptę na totalną zmianę na lepsze. Główny składnik recepty był ten sam: ja i moja partia przy władzy!

Podcięty młodzieniec włamał się do baru w Łomży, skąd ukradł 20 pasztecików. Popił, podjadł, teraz dostanie popalic?

W niektórych sklepach ogrodniczych w Łomżyńskim pojawiły się nowoczesne taczki z Włoch. Jest obawa, że wyprą przestarzałego „malucha”

Przewodniczący Unii Polityki Realnej ujawnił na spotkaniu w Łomży, że w Polsce rządzi żydokomuna, Kościół i dziennikarze z lewicowym przechylem. Jak się chce za jednym zamachem r e a l n i e kupić głosy antysemitów, antyklerykałów i antykomunistów, najbardziej r e a l n e okazuje się podsycanie ognia wodą.

Czytelniczka z Zambrowa poczuła się dotknięta ubiegłotygodniowym „spięciem” o bezrobotnych kobietach. „Pewnie wyskrobał to jakiś arogancki samiec”, stwierdziła. Jak udało nam się ustalić, miała rację. Oczywiście, poczuł się dotknięty „aroganckim samcem” i zdumiony pytał redakcyjne feministki: „A co to, Święto Kobiet, czy co, że ma być miły?”

Za przekonania

W sobotę rano, 28 listopada, prawie na wszystkich słupach i tabliczkach ogłoszeniowych w Łomży pojawiły się nowe plakaty. Na żółtym tle czarna kłódka z twarzą kobiety o zmkniętych paragrafami ustach. Niżej wskazówka: „Sprawdź, czy Twój poseł broni Twoich praw” i informacje, gdzie można podpisać wniosek o rozpisanie referendum.

Nocą, zupełnie społecznie, choć mógłby na tej akcji zarobić ponad sto tysięcy, rozwiesił je Roman Jankowski, prowadzący firmę „Informer”.

– Za darmo, bo mam swoje przekonania – wyjaśnia. – Nie lubię, jak ktoś mi nakazuje, co ja mam robić!

Roman zna dziewczynę, która zaszła w ciążę z powodu gwałtu. Pamięta jej tragedię. Choć bardzo się bała, jednak ciążę usunęła.

Wszelkie plakaty zawsze wiesza nocą. W ciągu dnia sprawdza dwa razy, czy ktoś nie oderwał, nie zniszczył, nie zamalował podanej informacji. Wtedy uzupełnia nowymi. Przy plakatowaniu „referendum” nie spotkał się z żadnymi przykrymi komentarzami. W pierwszą noc, gdy pracował na słupie przy poczcie, w sąsiedztwie postaju taxi, taksówkarze sądzą, że wiesza reklamę jakiejś kłódki. Potem dopiero, gdy przeczytali treść, zaczęli dyskutować o referendum i aborcji. Wszyscy byli za stworzeniem możliwości wypowiedzenia się całego społeczeństwa.

W nocy z niedzieli na poniedziałek do mieszkania Jankowskiego zadzwonił tajemniczy rozmówca. Nie przedstawił się. Oceniając po głosie Roman sądzi, że był to dwudziestoparoletni mężczyzna. Interesowało go, czy to właśnie Jankowski rozkleja plakaty „o aborcji” i czy będzie je wieszał nadal. Gdy zapewnił, że tak, rozmówca poinformował: „To my będziemy je zdzierać”. „Oszczędźcie przynajmniej inne”, poprosił Jankowski. W odpowiedzi usłyszał, że „będą zdzierać tylko żółte”.

Po telefonie Roman objechał wszystkie miejsca reklamowe. Przy żadnym z nich nikogo nie spotkał. Rano jednak w czternastu punktach miasta plakaty były albo zdarte, albo tam, gdzie klej trzymał mocno, zniszczone zostało miejsce informujące, gdzie są wyłożone listy, na których można się podpisać za referendum.

Przeciwnicy referendum, zgodnie z zapowiedzią, zrywali i niszczyli

Opinia, iż w sprawie aborcji nie wolno głosować, to obłuda podyktowana zwyczajnym obliczaniem szans. Nie ma innej możliwości uchwalenia prawa, jak przez GŁOSOWANIE.

Różnica między referendum, a rozstrzygnięciem przez Sejm jest tylko techniczna: w pierwszym przypadku G Ł O S U J A wszyscy dorośli obywatele, w drugim przypadku G Ł O S U J E 460 obywateli (posłów).

Doraźne obliczanie szans powoduje taką, a nie inną postawę Kościoła. Przewidując, że w G Ł O S O W A N I U W REFERENDUM może nie przejść jego stanowisko w sprawie aborcji, potępia ten rodzaj GŁOSOWANIA. Uważa jednocześnie, że GŁOSOWANIE PRZEZ POSŁÓW jest poza dyskusją.

Gdyby nie doraźne obliczanie szans, Kościół konsekwentnie powinien potępić JAKIEKOLWIEK GŁOSOWANIE w tej sprawie.

Nigdy nie zrozumieję, że katolik Jurek może GŁOSOWAĆ, ja, również katolik GŁOSOWAĆ nie mogę.

Stanowisko mieszkańca Łomży podpisującego się pod listą za referendum w MDK – DŚT

plakaty tylko żółte. Również na żółto reklamowany jest występ zespołu muzyki metalowej „IRA”, przy okazji i te plakaty zostały zniszczone.

– Może „IRA” kojarzyła się komuś z Irlandią, gdzie było rozpisane referendum w sprawie aborcji i dlatego jej reklama tak została potraktowana – mówi Jankowski.

Po tym incydencie, jedynym do tej pory, choć plakatowaniem zajmuje się już ponad rok, Jankowski szczególnie dokładnie przykleił żółte arkusze z kłódką. Do kleju dołożył specjalny środek wiążący, który jest odporny na deszcz i zdzieranie.

– Teraz są nie do zdarcia – zapewnia.

Wiszą i informują w dziesięciu punktach miasta.

Lęki wieczorne

Na drzwiach wejściowych kina żółty plakat z kobietą-kłódką i paragrafem. W holu specjalny stolik z wyłożonymi listami do podpisu i długopisem. Przez pierwsze cztery dni wpisało się około trzydziestu osób.

– Może dlatego, że my pracujemy po południu – mówi Danuta Tyszkiewicz z obsługi kina.

W niedzielę był wyświetlany film „Obcy 3”. Na trzy seanse przyszło stu pięćdziesięciu widzów. Nad listą pochylały się jednostki.

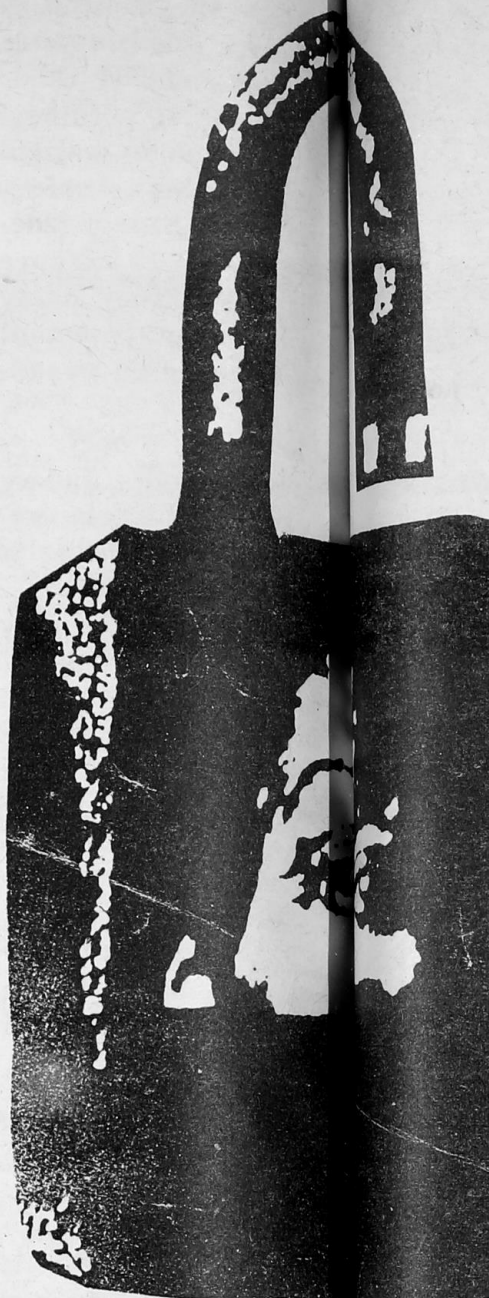
– Chyba ludzie się boją – ocenia Robert Dąbrowski z kina. Wychodzili z sali i patrzyli na siebie.

Potwierdza to pani Danuta. Przypomina, jak wczoraj i wcześniej przychodzili ludzie bez świadków albo w dwie, trzy osoby razem i wszystkie podpisywały.

Sama jest oburzona, że ktoś chce wtargnąć w sumienie kobiet. Uważa, że każda matka powinna sama decydować o sobie i o swoim potomstwie. Nikt jej przecież nie pomoże w wychowaniu dzieci, nie da żadnych środków. Zajmowanie się sprawą aborcji przez Sejm, to dla niej odwracanie uwagi od wielu istotnych spraw, to zamieszanie nie na ten czas.

O piętnastej w kinie miał być wyświetlany film dla dzieci „Syrenka i książę” według baśni Andersena. Na kilka minut przed seansem pojawiła się matka z dzieckiem. Dowiedziała się, że projekcji nie będzie. Na propozycję wpisania się na listę za referendum odpowiedziała: – Człowiekowi nie wolno zabijać. Urodziłam dziecko z gwałtu i takie, o którym wiedziałam, że będzie kalekie.

W kilka minut później mężczyzna w średnim wieku dowiaduje się, czy



Autaf

wieczorem odbędzie się projekcja pani, która „Podwójnego życia Weroniki”. Zastępcy i prosi waży listy, podpisuje bez wahania. symbolu i r zomniła okul

– Jestem za. Zresztą, to pojedynniała okul

względne, kiedy zaczyna się życie państwo

Kinoman upewnia się jeszcze informacyjnej

czy wieczorem też będzie możliwość bęskiego Dom

opowiedzenia się za referendum, bę Małachowski

koniecznie chce się wpisać jego zomnych i w hol

minają: „Tu

inny przechodzą obojętnie. zom Kultury je

– Po komunikacji radiowym, zom nas można się podpisać, sporo osobą kontaktowa

przychodziło od razu, inni upewnia

się najpierw telefonicznie – mów

Barbara Chojnowska, kierownik G

lerii pod Arkadami. – W pierwsz

two, chce

dwie dni brakowało nam list i ludz

wierzący u

wpisywali się po obu stronach. list

ch ci, któr

zuchwale

rektują je ja

zycze raz ch

wierzący, m

gicia i nie

wie. Prawo

um. „Trze

prawa Bożeg

wsze to cz

także szaf

się za r

z Prawem

Z listu Ko



zrodził się zupełnie spontanicznie pomysł, by w Łomży też zbierać podpisy za referendum.

Jednocześnie dotarł fax z Unii Pracy informujący, że w różnych miastach zawiązują się społeczne komitety.

Podany był wzór listy popierającej wniosek. Do MDK dotarła Anna Jakubowska, szefowa Oddziału Stowarzyszenia na Rzecz Państwa Neutralnego Światopoglądowo „Neutrum”. Miała plakat kobiety z kłódką. Dokumenty zostały szybko powielone. Wyłożone w trzech punktach miasta. Radio podało informację. I choć nie ukonstytuował się społeczny komitet, mieszkańcy Łomży mieli możliwość poparcia wniosku, aby karalność za przerywanie ciąży była rozstrzygnięta w referendum.

„Neutrum” bardzo aktywnie włączyło się w zbieranie podpisów. Do celów Stowarzyszenia należy walka o to, by ludzie, niezależnie od tego w co wierzą, mieli równe prawa. Szefowa Oddziału, jednocześnie członek Zarządu Głównego, sama zebrała ponad sto podpisów za referendum.

– Listy zostawiłam wśród ludzi, których przekonania znam. Podpisywali się natychmiast. Były to osoby związane ze służbą zdrowia – mówi Anna Jakubowska. – Nikogo nie zaczepiałam na ulicy.

Na listach Anny więcej było podpisów kobiet niż mężczyzn. Gdy sprawa aborcji była omawiana w Sejmie, wieszala plakaty z króliczkiem, wymownie przedstawiające, że chodzi o dyskryminację płci i wiary. Wtedy jedna kobieta powiedziała jej: „Aborcja to grzech”. „Zgadzą się z Panią. Grzech dla wierzących”, odpowiedziała Anna.

– W pierwsze trzy dni przychodziło bardzo dużo ludzi – mówi Andrzej Cholewicki, dyrektor MDK – DŚT. – Nie było żadnych ekscesów, każdy podpisywał w spokoju, bo wiedział, że chodzi o prawo, o to by państwo było dla wszystkich, a nie dla grupy nawiedzonych.

Po czterech dniach Andrzej Cholewicki sam zawiózł około dwustu podpisów z Łomży do Biura Poselskiego Zbigniewa Bujaka. Był zdumiony obrazkiem, który tam zobaczył. Drzwi do Biura prawie się nie zamykały. Ludzie bez przerwy wchodzili z pakietami list.

Po tygodniu zainteresowanie spadło. Kto chciał się wpisać, już się podpisał.

W Łomży poparło wniosek o referendum około sześciuset osób.

W Polsce ponad pięćset tysięcy.

MARIA TOCKA

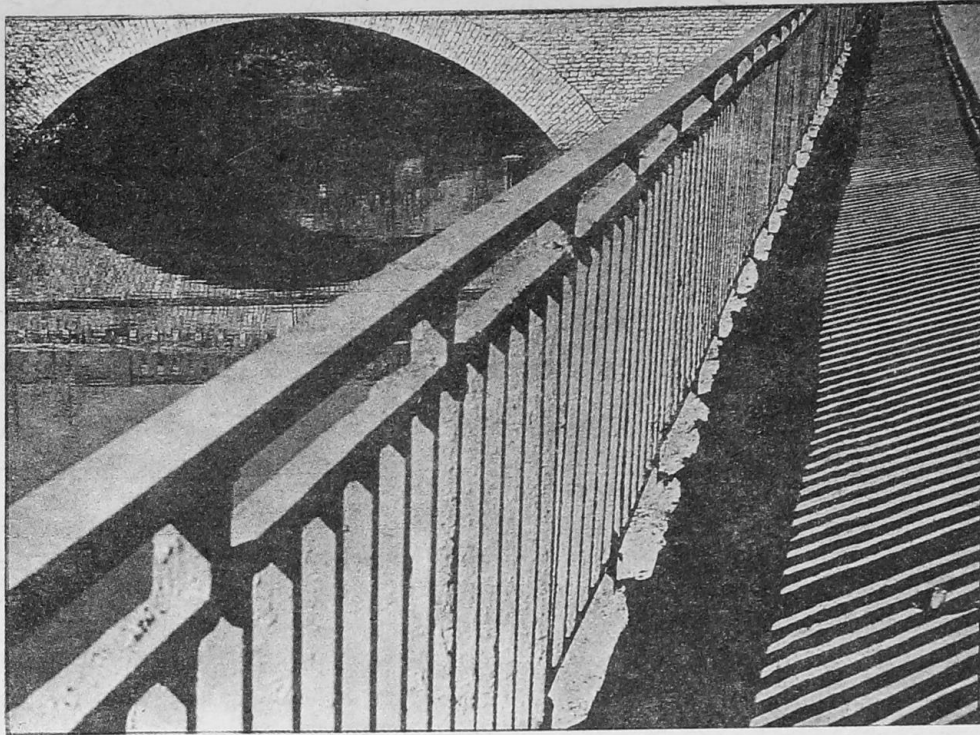
państwo?

informacyjnej przed
Kul-
Małachowskiego, na
w holi, żółte
„Tu możesz
rozpisywanie re-
stionariusze leżą w
Jedna lista za-
do połowy, kilka

Kultury jest naj-
kontakto-
To tu

my milczeć wobec publicznej agresji na Boże
„Nie zabijaj”. To nie my, Episkopat czy
stwo, chcemy mieć rację. Dopominamy się,
wierzący uszanowali rację Bożą, czyli Prawo
ci, którzy zapewniają o swojej wierze, nie
zuchwale Prawa Stwórcy, a ludzie niewierzący
ktują je jako pierwsze prawo natury.
Zacze raz chcemy podkreślić, że każdy człowiek, a
wierzący, ma obowiązek występowania w obronie
cia i nie może popierać pomysłu referendum
wie. Prawo Boże nie może podlegać głosowaniu
um. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi.”
Prawa Bożego Kościół broni także dobra narodu,
wsze to czynił w przeszłości, a głosząc Prawo
także szafarzem miłosierdzia. Katolicy, którzy
się za naruszeniem prawa do życia, są w
z Prawem Bożym i nauczaniem Kościoła.

Z listu Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski
27 listopada 1992 r.)



JAN KULKA

Droga do Betlejem

Gdy zbliżał się dzień urzędowego spisu
ludność całej Palestyny
wśród nich pobożny pracowity rzemieślnik
wyruszył w drogę do rodzinnego miasta
skąd wywodził się ród wielkiego króla
aby spełnić swój obowiązek
brzemienne Miriam
postanowiła wędrować z mężem
po podłych rozmokłych drogach
przez ziemię delikatnie utkaną z wiatru i porannej rosy
z ludzkich klęsk i codziennych pragnień
mijali kobietę wyciągającą z studni wodę
dwa dni minęły
gdy zdani na powolny krok osła
minęli dolinę w której ciągle
w rozedrganym powietrzu rozbrzmiewały jeszcze chwały
wojenne prorokini Debory
podążyli od osady do osady
w każdej z nich był ślad historii Izraela
ze smutkiem wkraczali na równinę Samary
osłaniającą grób Józefa i studnię Jakuba
krajem znaną z odstępstwa i niewierności

Zmęczona Miriam stanęła na chwilę
wtoczyła się w skąpy cień cyprysu
niedaleko kępa daktylowych palm
niczym fontanna kołysała się na chłodnym wietrze
przymrużyła oczy i zobaczyła
to co zdarzyło się rok wcześniej
„Witaj pełna łaski, Pan z Tobą,
błogosławiona jesteś między niewiastami”

Dziesiątki obrazów sławnych mistrzów
zaatakowało wyobraźnię motywem zwiastowania
jak się dzisiaj od nich uwolnić
stworzyć swój własny wizerunek
w jakimś biednym blokowym pokoju
za ciasnym na to w co człowiek
latami obrasta – wszystko w nim jednakowo ważne
Miriam znudzona telewizyjnym programem
zajęta misternym szydełkowaniem
w pamięci oblicza – czy wystarczy
na jutrzejsze zakupy
nagle nie wiadomo skąd anioł
ze słowami których nie może pojąć
nie może przestać o nich myśleć
taką samą wiele lat później
malował zdumioną tym wydarzeniem
Leonardo da Vinci

(Fragment poematu)



Pamiętnik NOSTALATKA



1

Moja pierwsza praca. Wrażenie nie najlepsze. Formalności załatwiałam stojąc. Czy ta praca ma być gorsza od internatu? Zobaczymy. Czas pokaże.

2

Jestem po egzaminach praktycznych. Teraz mogę pracować już samodzielnie. Egzamin był po prostu krótką rozmową. Panu od urzędzeń postawiłam pół litra wódki (słownie: czystej wody). Za egzamin zdany i nie zdany płaci się wódą i zagrychą. Pytam tych na górze, co rządzą przedsiębiorstwem, czy to jest w porządku. Jestem świeżym pracownikiem i bardzo się boję, że kiedyś wygłoszę swój osąd. Narobię sobie wrogów. Jestem spod znaku Barana, a wiadomo co cechuje barana.

Mój chlebodawca to PKP – Polskie Koleje Państwowe.

Zaczynam pracować jako dyżurna ruchu. Odpowiadam za bezpieczeństwo ludzi: podróżnych, ładunków, przewożonych pociągami, za ład i porządek na stacji. Pracuję na małej stacji kolejowej w M.

Ludzie są mili, jest dużo układów, układzików. Nie

mogę na razie wszystkich rozgryźć. Mam nadzieję, że za kilka miesięcy trochę ich poznam.

Po dyżurze (12 godzin) jestem całkiem wypompowana.

Podziwiam moje koleżanki z pracy. Są uśmiechnięte, zadowolone. Jak one to robią? Mają przecież dzieci, duże gospodarki.

3

Praca, praca, praca. Trochę pomagam w domu i tak zleciał cały sierpień. Mój chłopak do tej pory nie zadzwonił, nie napisał.

Pojawił się ktoś inny. Szkoda tylko, że żonaty i dzieciaty. Znajomość ta bawi mnie, a jednocześnie uspokaja. Ten człowiek wynagradza mi brak ojca. Spotykamy się coraz częściej. Coś mi się wydaje, że się chyba zakochałam. Mówię sobie: Bogusia, to nie dla Ciebie. On ma żonę, dzieci. Postanowiłam, że zrywamy. „Jur” nie akceptuje mojej decyzji. Twierdzi, że od kilku miesięcy nie sypia z żoną. Nie wiem, co robić? Próbuję go unikać. Towarzystwo z pracy mówi mi, że to babiarz i podrywacz. Beznadziejny przypadek. Przypadek nie do wyleczenia. Muszę pomyśleć, co z tym fantem zrobić.

4

Miesiąc spokoju. Pracuję, wracam do domu. Z moją ukochaną mamusią próbuję rozmawiać o „moim znajomym”. Niestety, „mamusia” nie akceptuje tego związku. Wręcz zakazuje spotykać się z nim. Wczoraj kazała wybierać między „nią” a „moim znajomym”. Zastanawiam się, dlaczego mama w jednym mo-

mentcie tak się odmieniła, przecież tak świetnie się rozumiałyśmy. Czasami myślę, że ma rację. Moja miłość jednak jest silniejsza od wszystkiego. Mama znowu próbuje mi to wyperswadować. Rezultat jest odwrotny: jutro mam się znowu z nim spotkać.

5

Spotkaliśmy się niby przypadkowo na cmentarzu. Kilka zdawkowych słów i jesteśmy umówieni za tydzień. Nie mogę tylko pogodzić się z tym, że mam się z moją miłością ukrywać. Na razie jest czysta i niewinna. Rozmowy są coraz dłuższe i trudniejsze. Tłumaczę mu, że nie mogę dzielić się nim, nie mogę krzywdzić jego żony, dzieci. Czuję się winna. Postanawiam, że nie będziemy się spotykać. Muszę się jeszcze raz dobrze zastanowić.

6

Spotykamy się. Sylwestra spędzamy we dwoje. Na samym początku jest miło, sympatycznie. Potem moja miłość żąda dowodów miłości. Pytam, czy nie wystarczy, że spotykam się z nim? „Jur” jednak po kilku kieliszkach szampana staje się natarczywy, wręcz brutalny. Zostaję zgwałcona. W jednym momencie straciłam wszystko: moją dumę, moją cnotę i jego. Wiedziałam, że to już koniec.

Przy rozstaniu z Jerzym powiedziałam, że to koniec. Odpowiedział, że ma nadzieję, że zatrzymał mnie przy sobie na zawsze.

7

Styczeń był miesiącem niepokoju. Robiłam wyniki, wreszcie idę z tym wszystkim do lekarza. Jednoznaczna dia-

gnoza: ciąża. Co ja zrobię. Co powiem mamie?

Nie wiem, nie wiem...

8

Ukrywam, że jestem ciążą. Jest mi bardzo ciężko. Jestem przeciwna, walczę przeciwko. Boję się o dziecko. Wierzę, że je bardzo kocham. Wciąż małeństwo, czekam na ciążę. Będziemy zawsze razem?

Muszę być silna.

9

Oddaję zawiadawcy świadectwo, że jestem ciążą. Będę pracowała 8 godzin. Nerwy, nerwy. Stawiam się bardzo pobudliwa. Często płaczę. Ludzie mi bardzo dokuczają. Nie mam koleżanki, przyjaciół. NIKOGO nie podałby mi pomocną dłoń. W domu istne piekło. 20 czerwca po raz pierwszy straciłam przytomność.

10

Jestem w szpitalu. Zostaję tam aż do rozwiązania.

11

Właśnie dziś, o 5.35 urodziłam śliczną córeczkę. Ważyła całe 3 kg. Już po wszystkich kontaktach seksualnych. Mam dla kogo żyć. W szpitalu jest cicho, spokojnie. Nikt mi nie dokucza. Dzwonią koleżanki. Dobra wiadomość: dostałam małe mieszkanie przy pracy. Będę miała gdzie mieszkać z córeczką.

12

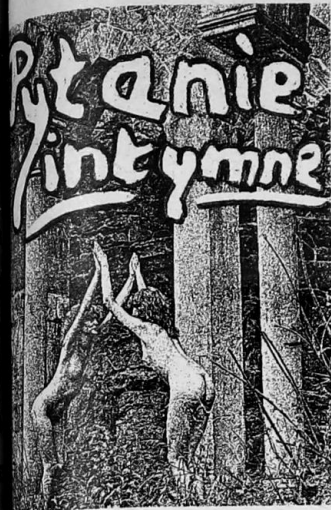
Razem z córeczką przeżyliśmy wadzący się do świeżo wybudowanego domu. Małe mieszkanie było przytulne. Moja córka ma już imię, Dominika.

Po urlopie wychowawczym wrócę dopiero do pracy.

Od tej pory jestem mamą. Samotnie wychowuję dziecko.

Baran





LEKARZ DOMOWY

Bardzo niepokoję się o swego syna. Ostatnio na zebraniu rodziców w szkole pani odwołała mnie na bok i powiedziała, że Adaś zbyt często bawi się narządami płciowymi. Obserwowałam dziecko w domu. Istotnie, nie wiem z jakiego powodu ciągle dotyka narządy. Ogląda telewizję i ręką manipuluje przy spodniach. Czyta książkę, robi to samo. Chyba zupełnie bezwiednie. Gdy zwracałam mu uwagę, z początku nie wiedział o co chodzi. Ma dziewięć lat, jest nerwowy i nadwrażliwy. Czy ma to jakiś związek z obecnym postępowaniem? Jak oduczyć go tego kłopotliwego odruchu?

Magdalena

Istotnie, w wypadku Adasia należy przypuszczać, że częste dotyknięcie narządów płciowych jest objawem nerwicy i dużego niepokoju dziecka. I trzeba sobie uświadomić, że dziecko jest nerwowe nie dlatego, że to robi, tylko robi to, gdyż jest nerwowe. Należy zatem wykryć przyczynę tego stanu. Mały narządy dotyka zupełnie bezmyślnie, robi to odruchowo. Odruch zauważony przez grupę rówieśników, którzy tak się nie zabawiają, może przysporzyć mu sporo przykrości. Może też jeszcze bardziej pogłębić lęk. Dlatego przy szukaniu przyczyny nerwicy powinna pomóc poradnia wychowawcza lub lekarz. W domu zaś

należy dziecko w taktowny sposób pohamować przed dotykiem narządów. Strasznie go albo zawstydzanie może jeszcze bardziej pogłębić chorobę, wywołać dodatkowe stresi. Można zatem zupełnie spokojnie powiedzieć, że nie podoba nam się takie zachowanie. W każdym przypadku, gdy zauważymy, że chłopiec znów bawi się narządami, powinniśmy zareagować tak samo: spokojnie, ale stanowczo. Potem należy dziecku podpowiedzieć jakieś zajęcie, by zbyt dużo czasu nie spędzał przed telewizorem i odruchowo nie wracał do zabawy. To powinno wystarczyć, by przeciętne dziecko powstrzymało się od zabaw seksualnych. Aby być konsekwentnym, należy przez pewien czas dziecko obserwować.

ANI W ŁÓŻKU
ANI W ŻYCIU

Gizelo, zrobiłam wielkie głupstwo. Może mój list (i moja głupota!!!) uchroni inne od takiego kroku. Poznałam chłopaka, zaczęliśmy ze sobą chodzić. Był grzeczny, miły, uprzejmy. Po krótkim czasie naszej znajomości i miłości (bo wyznał mi miłość), zaszłam w ciążę.

Bardzo się ucieszył, że zostanie ojcem. Ja trochę mniej, że zostanę matką. Czułam się bardzo źle, ciągle wymioty, mdlałam, zrobiłam się okropnie nerwowa. Przyznaję, pyskowałałam, nie chciałam go widzieć przez tę ciążę. A potem poszłam do szpitala na podtrzymanie. Tam też było okropnie, wszystkie na mnie patrzyły, że panna z dzieckiem.

Więc po wyjściu ze szpitala pobraliśmy się. Zresztą wszyscy tego chcieli. I jego rodzice, i moi. A ja już wtedy miałam wątpliwości. Chyba nic do niego nie czułam i jeszcze zezłościł mnie przez tę ciążę. No, ale dziecko powinno mieć ojca. Ślub był raczej smutny, zatańczyłam tylko dwa razy.

A potem zaczęło się piekło. Mój mąż z byle powodu robił mi sceny, krzyczał na mnie.

Codziennie klótnie, a nawet bijałki. Nie powstrzymywało go, że miałam ciążę zagrożoną. Poczulałam do niego wstręt i odrazę.

Urodziłam dziewczynkę. Nic to nie zmieniło. Powiedział, że liczył na pierwszego syna. W ogóle nie interesuje się dzieckiem. On się nie nadaje ani na męża, ani na ojca. Nie wychodzi nam ani w łóżku, ani w życiu. Kiedy chcę z nim poważnie porozmawiać, to on czyta gazetę, żuje gumę, albo cicho nuci.

Myślę o rozwodzie. To była wielka pomyłka. Wolę być sama z córką niż z takim mężem. Moja mamusia też się rozeszła z ojcem, ma drugiego męża, nie

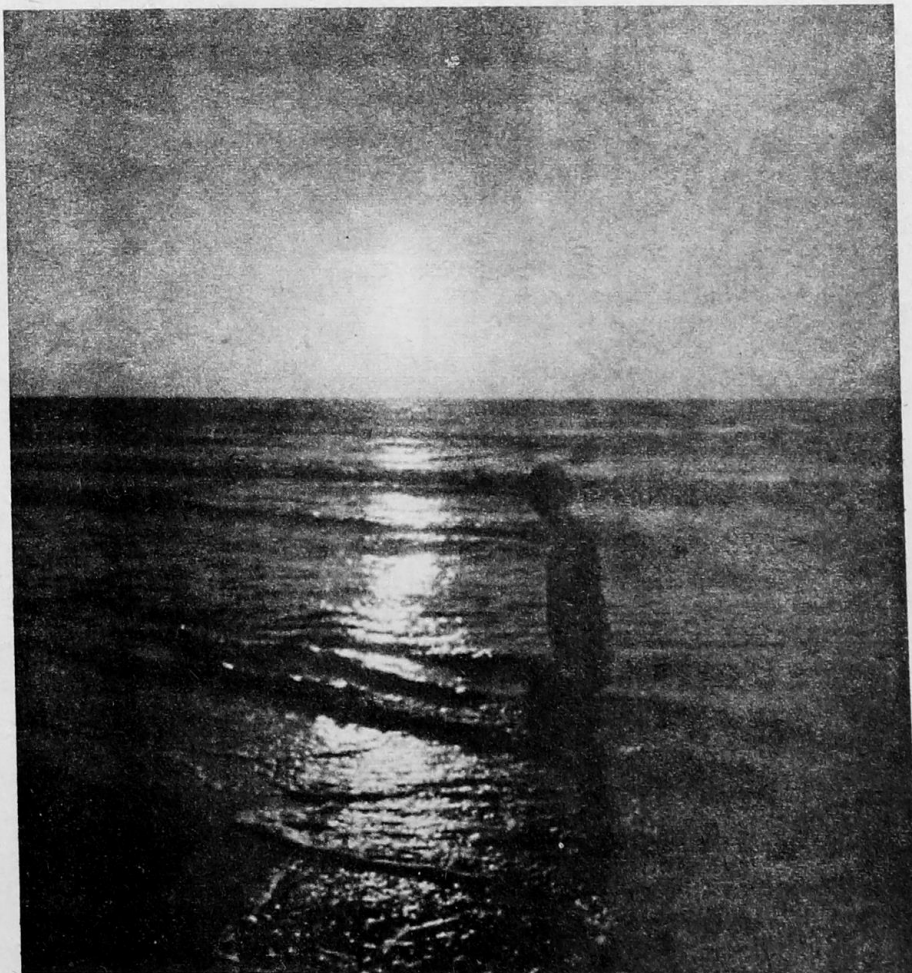
powiem, żeby był idealny. Ale ojca nienawidziłam i nic dobrego od niego nie zaznałam. Jeszcze nie rozmawiałam z mamą na ten temat, myślę, że mnie zrozumie. Jestem zupełnie załamana.

Karoliinka
OFERTY

Panna z trzyletnią córką pozna odpowiedniego chłopca do lat 25, na długie zimowe wieczory. Może jesteś tym, na którego czekam? Odpowiem na oferty ze zdjęciami.

Marzena
Fot. Magda Gołaś

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 1500 zł.





INWAZJA ZE WSCHODU

Za mało się mówi, a robi jeszcze mniej, aby położyć kres lawinie towarów napływających z wschodniej granicy. Wystarczy zobaczyć, co się dzieje w większych i mniejszych miastach. Otóż tysiące samochodów, autokarów, pociągów każdego dnia przywozi pseudoturystów ze wschodu, którzy przywożą i sprzedają, po znacznie niższych niż u nas cenach, różnego rodzaju towary.

Czyż nie widzi tego rząd, parlament; dlaczego już tyle czasu pozwala się na taki proceder?

Kraje zachodnioeuropejskie, znacznie od nas bogatsze, zdecydowanie temu przeciwdziałają. Nie do pomyslenia jest, aby Polak rozłożył kram w Brukseli i sprzedawał przywieziony towar. Tracimy na tym wszyscy: zakłady mają mniejszy zbył na swoje towary, zwiększa się bezrobocie, państwo traci dochody z cel.

Ostatnio NSZZ „S” Rolników Indywidualnych (którego jestem członkiem) zagroził blokadą przejść granicznych, jeżeli rząd nie przeciwstawi się importowi mięsa ze wschodu.

Zdecydowanie popieram takie działanie i wiem, że podziela je wielu ludzi i ugrupowań związkowych i politycznych.

Oczekujemy więc od władz zdecydowanego działania w tej kwestii.

Jan Kropiwnicki
Wiśniówek

Prowadzimy legalną działalność gospodarczo-handlową i drobnowytwórczą w województwie łomżyńskim. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni sytuacją spowodowaną, z jednej strony ogromnym wzrostem ilości pseudoturystów z północnych i wschodnich państw ościennych, prowadzących nielegalną działalność handlowo-gospodarczą na targowiskach. Przywożą oni do kraju olbrzymią ilość towaru, bez cła i podatku. Denerwuje nas i niepokoi tolerancja władz rządowych, odpowiedzialnych za przestrzeganie prawa i przyjmowanie części dochodów z tej działalności do budżetu państwa.

Zagrożeni jesteśmy nie tylko poważnym spadkiem obrotów i dochodów, ale wzrastającą bezczelnością, butą i agresją przyjezdnych. Te nastroje podsycają Polacy, którzy mają niebagatelne korzyści finansowe z zaproszeń i noclegów dla turystów ze Wschodu.

Czujemy się zagrożeni, bo w świetle tolerancyjnej polityki władz, to właśnie nam zapowiada się dalszy wzrost stopy procentowej podatków.

Szanowni Panowie Ministrowie, czy wasza polityka nie czyni z nas i naszych pracowników obywateli niższej kategorii we własnej ojczyźnie, we własnym domu?

Utrzymanie tej sytuacji bez zmian doprowadzi nas do bezrobocia. Skąd będą jednak pieniądze na bezrobocie i zasiłki, gdy

cały dochód będzie wywożony na wschód? Nie możemy być bezmyślni i ślepi. Nie otrzymujemy kilkunastomilionowych wynagrodzeń, a wielu z nas staje już u progu wypłacalności.

Panie Ministrze Finansów! Jak wygląda Pan i Pańscy współpracownicy „płacząc” przy każdej okazji nad brakiem środków w budżecie. Dlaczego pozwala Pan obcokrajowcom wywozić z kraju krocie dolarów, będące dochodem z nielegalnej działalności? Dlaczego własnych obywateli, którzy ciężko, uczciwie i legalnie pracują, dusi Pan coraz to nowymi i szybko wzrastającymi obciążeniami? Czy Pan udaje, czy nie widzi związku masowej nielegalnej działalności z wpływami do budżetu? Czy też (co może być najbardziej prawdopodobne) ma Pan to wszystko gdzieś? Rozwój sytuacji daje na te pytania jednoznaczną odpowiedź.

Panie Ministrze Przemysłu i Handlu! Czy naprawdę uważa Pan, że nielegalne wprowadzenie na nasz rynek nie oclonego towaru i pozwolenie na oficjalną sprzedaż na targowiskach sprzyja rozwojowi rodzimego przemysłu i handlu?

W imieniu własnym i chyba wszystkich rozsądnych obywateli protestujemy przeciwko tak dalece posuniętej tolerancji i indolencji władz. Żądamy bezwzględnej i szybkiej likwidacji nielegalnej działalności gospodarczej prowadzonej przez obywateli b. ZSRR. Prosimy nie odpowiadać nam, że do likwidacji nie ma sił i środków. To nie jest prawda, bowiem kary i grzywny szybko sprawę rozwiążą. Jeśli natomiast my zaczęlibyśmy działać bez pozwolenia, natychmiast znalazłby się pieniądze. I to jest równość wobec prawa? Paszport obcokrajowca nie chroni przed odpowiedzialnością za popełnione

przestępstwo lub wykroczenie. Nasza sytuacja jest już krytyczna, że jesteśmy absolutnie zdeterminowani. Doprowadził nas do tego brak podjętych zdecydowanych działań, dotychczasowej likwidacji nielegalnego handlu pseudoturystów. Nie chcemy byśmy zakłócać porządku i spokoju, ale uczynimy to, jeśli nie ma gdzie wyraźnych posunięć rządzących.

Handlowcy i rzemieślnicy z Łomży

(115 czytelnich podpisów)
OD REDAKCJI: to prawda, że nie rozkładaliśmy kramu w Brukseli. Ale tylko dlatego, że znacznie bliżej był... (chodzi o, wówczas jeszcze Zachodni). Tam handlowaliśmy podobnie jak teraz u nas, bysze ze wschodu. Wywoziliśmy co się dało, głównie mięso wędliny, których brakowało kraju. Sprzedawaliśmy po znacznie niższych cenach, niż w mieccy producenci... Piszemy tym nie dlatego, że jesteśmy otworzeniem granic na ościennych. Ale warto pamiętać: myśmy przeżyli, nasi zachodni sąsiadzi z nami też. Nie tak dawno Cztery lata temu. Gdyby nie zmienialność złotówki i zniknięcie pojęć „kurs oficjalny” i „kurs czarnorynkowy”, jeździłibyśmy naszymi towarami na Zachodni „manhattan” do dziś. Co to znaczy, podkreślamy to jeszcze raz, że państwo nie ma obowiązku dbać o interesy swoich obywateli. Jeżeli państwo nie czyni, zaczyna się rodzić niechęć do obcych, a stąd już blisko do nietolerancji, nienawiści, budzenia upiorów nacjonalizmu. Wymagajmy więc od władz, by dopełniły swoich obowiązków, gdy ogarniać nas zaczęły niebezpieczne uczucia wrogości do tych ze Wschodu (czy Zachodu) leczmy się pamięcią: sami nie dawno robiliśmy to samo.

PRAWA I OBOWIĄZKI WSPÓLNIKA(ÓW)

Najistotniejszą cechą dla wspólnika spółki z o.o. jest to, że nie odpowiada osobicie za zobowiązania spółki. Co nie znaczy, że odpowiedzialność taka nie może być mu przypisana na podstawie innej podstawy zobowiązaniowej, np. poręczenia. Głównym obowiązkiem wspólnika jest wniesienie pełnej kwoty udziału w gotówce, bądź też wkładu rzeczowego (aportu). Mogą istnieć dodatkowo dwa rodzaje obowiązków, określonych w umowie:

- obowiązek powtarzających się świadczeń niepieniężnych, które powinny być określone w umowie; umowa może przewidywać odszkodowanie w wypadku niewykonania lub nienależytego wykonania tych obowiązków; za świadczenia te przysługuje wspólnikowi wynagrodzenie, nawet jeśli spółka nie osiągnęła zysku;

- obowiązek dopłaty pieniężnej, określonej cyfrowo w stosunku do udziału, które to dopłaty powiększają kapitał obrotowy i obciążają wspólników proporcjonalnie do udziałów. Dopłaty w sytuacji, gdy nie są potrzebne na pokrycie strat bilansowych w kapitale zakładowym, mogą być zwracane proporcjonalnie wszystkim wspólnikom.

Umowa może nałożyć na wspólników obowiązek wstrzymania się od określonej działalności w sytuacji kolidowania jej z przedmiotem działalności spółki.

Zasadniczo każdy wspólnik ma prawo do zbycia lub zastawienia swojego udziału w

spółce. W sytuacji, gdy wspólnik może mieć tylko jeden udział, umowa spółki może zezwolić na zbycie jego części. Formą właściwą do zbycia udziału jest forma pisemna. Umowa może uzależnić możliwość szeroko pojętego zbycia udziału od zgody spółki lub ograniczyć zbycie w inny sposób. Wyjątkowym sposobem nabycia udziału jest jego odziedziczenie przez spadkobiercę lub spadkobierców, jeżeli umowa spółki nie zawiera w tym względzie ograniczeń dla spadkobierców. Ponieważ udział stanowi część masy spadkowej, w umowie ograniczającej lub wyłączającej prawa

spadkobierców mogą być określone warunki spłaty spadkobierców, nie wstępujących do spółki. Istotnym jest, że współwłaściciel udziału lub spadkobiercy wykonują swoje prawa w spółce przez wspólnego przedstawiciela. Gdy taki reprezentant współwłaścicieli udziałów nie

jest wyznaczony, to oświadczenie spółki w stosunku do którego-kolwiek ze współwłaścicieli jest ważne. W razie zmiany właściciela udziału, zainteresowani niezwłocznie winni zawiadomić spółkę, przedkładając stosowne dokumenty.

Wspólnicy spółki z o.o. nie mają prawa pobierać odsetek od udziałów.

Wspólnicy mają prawo do udziału w czystym zysku, który wynika z zatwierdzonego bilansu.

Obowiązek badania sprawozdania finansowego tj. bilansu i rachunku wyników innych sprawozdań sporządzonych na ich podstawie, a także sprawozda-

nie z działalności spółki, obowiązkowy między innymi spółkach akcyjnych z ograniczoną odpowiedzialnością, w których udział Skarbu Państwa przekracza połowę. Roczne sprawozdanie finansowe spółek z o.o. podlega badaniu obligatoryjnym przez biegłego rewidenta, który w poprzednim roku obrotowym dwie z niżej wymienionych okoliczności:

- średnioroczne zatrudnienie przekroczyło 50 osób;
- suma bilansowa przekroczyła 1.000.000 ECU;
- przychody netto ze sprzedaży produktów, towarów i usług przekroczyły 2.000.000 ECU.

Zatwierdzenie bilansu i sprawozdania z działalności spółki jest obowiązkiem wspólników. Opis uchwały zatwierdzenia bilansu i sprawozdania z działalności spółki, wraz z bilansem, rachunkiem wyników oraz sprawozdaniem z działalności za dany rok obrotowy winno być m.in. złożone do sądu rejestrowego w ciągu 2 tygodni od zatwierdzenia.

Jeżeli wymagana jest opinia biegłego rewidenta, powinna być także dołączona. (Cdn.)

TADEUSZ LEWANDOWSKI

Biuro Rachunkowe „ACME-LE”

I Ty rób biznes (4)

video hit

"DWOJE WE MNIE" – komedia, prod. USA. Reż. Carl Reiner. Występują: Steve Martin i Lily Tomlin. Wariowany parapsycholog próbuje przenieść duszę zmarłej, eksperymentalnej kobiety w ciało młodej dziewczyny. Niestety, eksperyment udaje się, bowiem dusza zajmuje prawą stronę ciała prawnika. Mężczyzna popada w konflikt ze swoją kobietą poławą, co prowadzi do zabawnych i tragicomicznych sytuacji. Steve Martin i Lily Tomlin byli mianowani do prestiżowej nagrody „Golden Globe” za najlepsze role komediowe. Znany film na jesienne, ponure

"ALWAYS" – obyczajowy, prod. USA. Reż. Steven Spielberg. Występują: Holly Hunter, John Golden i Richard Dreyfuss. Wraz z synem słynny reżyser opowiada o wielkiej namiętności do latania i przygody. Legendarny pilot nie chce zrezygnować z latania. W końcu go do tego dwoje najbliższych mu ludzi, którzy wierzą, że nie może wiecznie sprzyjać ryzykantom. W drugoplanowej roli pojawia się Audrey Hepburn.

"WIECZNOŚĆ" – obyczajowy, prod. USA. Reż. Steven Paul. Występują: John Voight i Armand Assvile. Wzrosty Jones, wzięty dziennikarz telewizyjny pewnej nocy umiera w koszarach. Śnił mu się, że jest synem średniowiecznego króla i walczy ze swoim podstępny bratem. Podczas wasni walki ukochaną. Następnego dnia po przebudzeniu zaobserwował, że w rzeczywistości sytuacja są dokładnym odzwiedleniem nocnych koszmarów.

"BUNT W KOSMOSIE" – science-fiction, prod. USA. Reż. John Winters. Występują: Reb Brown i John Phillip. W kosmosie opłynie statek kosmiczny. W swoich szaleńczych planach planuje podporządkować sobie pasażerów i uczynić z nich swoich podległych. Przeciwwstawia im się najmłodszy stażem członek załogi.

"MROczne ŻYCZENIA" – horror, prod. USA. Reż. Bruce R. Mitchell. Doktor Mendele eksperymentuje na ochotnikach, studentach medycyny. Zmusza ich do oglądania swojej śmierci, do przeżywania koszmarów. Film dla widzów o mocnych nerwach.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, ul. Janusza, ul. Broniewskiego 14; Stawiski, kawiarnia „Doris”. Nowogród, ul. Piłsudskiego 1, Piątnica, ul. Szkolna 16a.

Wypełniony kupon należy złożyć w punkcie wypożyczalni. Wśród uczestników naszego konkursu raz w miesiącu rozlosowana zostanie kasetka wideo z filmem.

D	KUPON	D
E		E
D	imię i nazwisko	D
A	GRUDZIEŃ	A

Cuda, cuda ogłaszają!

Wszystko dobrze. Nie dość, że ponoć polskiej gospodarce coś drgnęło, zanotowaliśmy ostatnio żywość. Wzrost w nauce światowej. Tu też było się, oczywiście, bez polonizacji uczonych. Po kilkuset latach badań, przyszedł wreszcie moment sukcesu. Udało się ustalić, że na Ziemi obraca się wokół słońca, a nie odwrotnie. Wprawdzie problem ten podejmował już kiedyś, mało znany Kopernik i Mikołaj (imię nie ruskie!), a popierał go niejaki Galileusz, który miał z tego powodu nawet jakieś nieprzyjemności z władzami ówczesnego reżimu komunistycznego. Były to jednak wszystkie dowody naukowe.

Dopiero dokładne i wnikliwe badania uczonych mężów Kościoła dały ostateczne rozstrzygnięcie i pozwoliły ogłosić miastu i światu, ustami Wielkiego Rodaka, wiekopiętego objawienia: „A jednak się obraca!”

Oczywiście, stało się to możliwe dopiero po obaleniu komunizmu. W tym mrocznym ustroju żadna prawda nie mogła się przebić na powierzchnię. Dominował dogmat i kłama. Komuchy do końca uparcie twierdziły, że to oni są epicyentrami wszechświata i kręci się wokół nich wszystko, nie tylko słońce. Wszyscy pamiętają zresztą czasy, gdy w naszym kraju był towarzysz Stalin. Poza niego uczeni nie mieli warunków dla przeprowadzenia rzetelnych badań. Właściwie aparat naukowy, w jaką formę przetrwał, był w stanie tylko posażać ich krwawy reżim, były towarzysze Marksa i jego kompanów. Właściwie już kogoś wyposażono w sprzęt, to wyłącznie dla wykonania jakiejś zbrodniczej manipulacji prze-

obrażenia genów chrześcijańskich w bolszewickie.

Dopiero dzięki długoletniej, zwycięskiej walce przywódców narodu, na nasiąkniętych krwią męczeńską styropianach, świat nauki może w ufnością patrzeć w przyszłość i dokonywać epokowych odkryć. Otwiera się szeroka droga dla prawdziwie naukowych opracowań praw Pitagorasa i Archimedesesa. Rysuje się szansa na ujawnienie odkryć Newtona i Einsteina. Sądzę, że nowocześnie i właściwie dopiero teraz odkryte, oczyszczone z żydowskich naleciałości, winny przybrać nazwiska prawdziwych badaczy, np. Niesiołowskiego, Jurka czy Łopuszańskiego. Wreszcie stało się oczywiste, że to nie Łukasiewicz wynalazł lampę naftową, bowiem dopiero minister marszałek Stelmachowski zapalił przed narodem prawdziwy oświaty kaganek.

Terminologia też powinna ulec daleko idącym zmianom, zgodnym z prawami natury. Trzeba przestać wreszcie mówić o odkryciach naukowych, a pojęcie to zastąpić słowami: cud i objawienie. Wiadomo bowiem powszechnie, że umysł ludzki jest ułomny i prochu nie wymyśli. Próbowal tego już jakiś Nobel i co? I nic, wyszedł mu tylko dynamit i to kiepski, wymagający dalszych opracowań w oparciu o biblijne metody badawcze.

Należy także zlikwidować wszystkie nagrody naukowe. O ileż radośniej i prężniej będą pracować odkrywcy, jeżeli uwiecznieniem ich trudu będzie perspektywa kilku dni odpustu, a nawet całkowite rozgrzeszenie, jeżeli uda się udowodnić, że życie zaczyna się już przed poczęciem.

WIESŁAW WENDERLICH



Jedną z najciekawiej położonych kapliczek jest niewątpliwie „słup” z figurką św. Jana w gminie Andrzejewo. Stoi na małej wysepce, na rzece Brok, przy moście we wsi Gostkowo.

Jak głosi legenda, właściciel Gostkowa był ogromnym hulaką, pijakiem i hazardzistą. Często w karty przegrywał wszystkie pieniądze, miał długi, nie interesował się majątkiem. Po wiosennej powodzi w 1822 r. rzeka wynio-

sła na brzeg figurkę św. Jana. Dziedzic uznał to za cud i rozkazał ustawić ją w miejscu, w którym wypłynęła, na wysokim cokole, tak, ażeby nie ruszyła jej woda. Po tym wydarzeniu podobno zmienił się sam dziedzic; przestał pić, hulać i grać w karty.

Obecnie kapliczka stoi samotna, zaniedbana i wymaga renowacji.

ADAM TYMIŃSKI
Czyżew



Adwent, to czas oczekiwania i nadziei na przyjście Chrystusa. Pierwsza niedziela Adwentu, cztery tygodnie przed Bożym Narodzeniem, rozpoczyna w Kościele Katolickim rok liturgiczny.

Nazwa „adwent” pochodzi od łacińskiego „adventus”; w dosłownym tłumaczeniu znaczy „oczekiwanie”. Każdy wjazd cesarza do Rzymu nosił właśnie tę nazwę.

Oczekiwanie

W historiografii chrześcijaństwa pojęcie to po raz pierwszy pojawia się w IV wieku. Zwyczaj przygotowywania się przez cztery tygodnie na nadejście Chrystusa datowany jest dwa wieki później.

We współczesnym Kościele Katolickim Adwent jest czasem pokuty. Wierni przygotowują się do przyjęcia Dobrej Nowiny, oczyszczając się z grzechu.

Adwent, to czas skupienia i przemyśleń nad własnym życiem, postawą, wiarą. Dlatego w tym okresie Kościół zabrania urządzania hucznych zabaw. Szaty kapłanów są koloru fioletowego, symbolizującego pokutę. Zalecana jest wstrzeźliwość w jedzeniu.

W okresie tym wierni modlą się na porannych nabożeństwach, roratach. Adwentowe rozmyślenia przypominają tęsknotę starotestamentowych proroków i ich oczekiwania na przyjście Mesjasza; wspominają bezgraniczną ufność i wiarę prostych pasterzy, którzy przyjęli Dzieciątka Jezus.

Liturgiczne teksty adwentowe uczą wiernych, że muszą być gotowi na Wielką Radość:

„Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie”.

KONTAKTY



SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA W SZEPIETOWIE

ul. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3,
woj. łomżyńskie

informuje, że istnieje możliwość otrzymania
mieszkania własnościowego kat. M-3, M-4,
M-5, w nowo oddanych budynkach nr 3C
i 3D na osiedlu „Leśnym” w Szepietowie.

Informacji udziela Zarząd Spółdzielni,
tel. Szepietowo 40, do godz. 15.00
i po godz. 16.00 tel. Szepietowo 146.

K-225

POKRYCIA DACHOWE

Onduline

oraz dachówki bitumiczne
KOLOROWE * TANIE * TRWAŁE
HURT - DETAL

„CALBUD” Łomża, ul. Piaski 17c
tel. 169-643.

K-2254

ABSOLWENTKĘ

wyższej uczelni lub Liceum
zatrudni Firma
„TERRAZYT”
WYMAGANA - dobra
znajomość języka angielskiego
i rosyjskiego. Konieczność
częstych podróży za granicę
i po kraju.

Warunki płacy do uzgodnienia.
Obowiązkowy osobisty kontakt.

K-222-o

SYLWESTER W KLUBIE

RAMPA

ŁOMŻA,
AL. PIŁSUDSKIEGO 8.

Są jeszcze wolne
miejsca.

Karnety do nabycia
w Antykwariacie
„STARA
WARTOWNIA”,
Al. Legionów 50
od godz.
9.00-16.00

Dla pierwszych
15 osób - zniżka
10%.

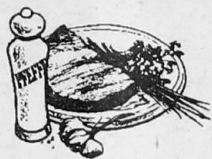
K-2276

PEK-POL

ŁOMŻA, UL. BROWARNA 9
Zaprasza



Masarnie z regionu północno-
-wschodniego - na zakupy niezbędnych
artykułów do produkcji wędliniarskiej
(łoszonki, jelita, przyprawy, folie
próżniowe...)



Sklepy wędliniarskie - po wyposażeniu
specjalistyczne (wagi, haki, topory,
pnie...)



Sklepy spożywcze - po napoje, piwa,
użytki, słodycze...

Czekamy na Państwa od godz. 8.00 - 16.00
soboty od godz. 8.00 - 14.00

**Na świąteczne zakupy zaprasza
PEK-POL**

**Życząc pogodnych, zdrowych,
wesołych Świąt.**

ZAPAMIĘTAJ:

PEK-POL Browarna 9 (kierunek Ostrołęka)

K-228

POL-CAN

s. c.

POLSKO - KANADYJSKIE

PRZEDSIĘBIORSTWO OBROTU HURTOWEGO

EXPORT - IMPORT

18-400 ŁOMŻA

UL. ŁĄKOWA 19

TEL. 64-48, 58-49

Oferuje:

UDKA KURCZAKÓW - po konkurencyjnych
cenach
ŁOMŻA, UL. ŁĄKOWA 19, tel. 64-48

PAPIEROSY - krajowe i importowane
OPAKOWANIA - tacki, noże, widelce itp.
SŁODYCZE - czekolady, batony itp.

ŁOMŻA, Pl. Pocztowy 1, tel. 58-49

KOLNO, ul. Wojska Polskiego 46

Dla stałych odbiorców przedłużone terminy płatności.



NOWY SKLEP Z WYPOSAŻENIEM WNĘTRZ



Zaprasza Klientów w godz.
od 10.00 do 18.00

Łomża, ul. Broniewskiego, pawilon Nr 6.
Życzymy udanych zakupów.
WESOŁYCH ŚWIĄT

K-2269

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

»PERSPEKTYWA«

w Łomży,
informuje, że na okres zimy zostały zmienione godziny
pracy, i tak:
w poniedziałki 8.00-16.00
w pozostałe dni 7.00-15.30
w soboty wolne

SPÓŁDZIELNIA KÓŁEK
ROLNICZYCH
W PIĄTNICY

Oferuje w ciągłej
sprzedaży:

WĘGIEL, KOKS, MIAŁO

we wszystkich asorty-
mentach, po korzystnych
cenach z możliwością
dowozu do odbiorcy.

Posiadamy także
materiały budowlane,
nawozy sztuczne, pasze
i susz z traw.

PRZYJDŹ lub zadzwoń,
tel. ŁOMŻA 62-10

K-2265



KONTAKTY

BRAMY GARAZOWE uchylne - Horman RFN. Łomża, St. Konwy 15/8, tel. 58-09.
K-1970-00
NIERUCHOMOŚCI - Mieszkania, domy, działki (działki garażowe przy Al. Legionów). Łomża „TY-TAN”, Polowa 45, tel. 64-78, 169-915.
K-2088-0
AGENCJA Towarzyska „SEXCES” oferuje atrakcyjne dziewczyny. Łomża, tel. 39-59.
K-2219-0
TANIE DZIAŁKI budowlane. Łomża, tel. 64-78, 169-915.
K-2213-0
TOPOLE ODDAM; kupię camping. Łomża, tel. 60-37.
K-2227
VIDEOFILMOWANIE - Łomża, tel. 169-101.
K-2228
AMERYKAŃSKĄ nie używaną suknię z koronki sprzedam. Łomża, 31-55.
K-2230-0
SPRZEDAM rozpoczętą budowę (c.o. i ciepło z sieci miejskiej). Łomża, tel. 27-09.
K-2234
JEDYNY na rynku polskim Ekologiczny klej do parkietu „SILVIT”. Sklep Łomża, ul. Piękna 5.
K-2235-0
Polonez 1992 r. sprzedam, tel. 177-521.
K-2236
SPRZEDAM DOM drewniany w dobrym stanie, cena do uzgodnienia. Jadwiga Czyż, Łaski 31, tel. Zbójna 86, woj. Łomża.
K-2237
AUTORYZOWANA Stacja Autoalarmów „PRESTIGE”, Firmy Audiovox - USA, 36 miesięcy gwarancji. Łomża, ul. Krótka 10a, tel. 30-96.
K-2239
OŚRODEK AKUPUNKTURY, Masażu i Ziołolecznictwa Wschodu „ZUU ZUSAL” - specjaliści medycyny naturalnej z Instytutu w Ułan Bator przyjmują w Łomży, ul. Raginisa 24, tel. 27-13, codziennie od 9.00-14.00 i 15.00-18.00. W Zambrowie ul. Wodna 3, codziennie od 10.00-17.00.
K-223-0
POLONEZ CARO z wtryskiem, fabrycznie nowy - sprzedam lub zamienię na Wartburga. Łomża, tel. 168-118.
K-2243
SPRZEDAM Fiata 126p (1989). Łomża, tel. 61-23, Kwadratowa 6.
K-2244

SKRADZIONO PORTFEL z dokumentami na dworcu Wschodnim w Warszawie, m.in.: Legitymację Kombatancką Nr 003977/48166/91. Antoni Konarzewski, Białe Misztale, gm. Boguty, woj. Łomża.
K-2240
SPRZEDAM Tawrija (1992). Łomża, Partyzantów 4, tel. 24-61.
K-2241
KOZY Z HODOWLI zarodowej z Opola tanio sprzedam. Rutki, tel. 156.
K-2242
POLONEZ 1991 r. - 1,6 sprzedam. Łomża, tel. 160-291.
K-2243
SPRZEDAM M-2 z telefonem w Łomży. Zambrów, tel. 21-01, wew. 305.
K-2245
Gminna Spółdzielnia „Sch” w Nowogrodzie sprzeda barakowóz i kiosk. Informacja, tel. 17-65-29.
K-2246
SPRZEDAM samochód Jelcz 317W z przyczepą (1984 r.). Wincenta 5, k.Kolna.
KK-33
POSZUKUJĘ OSOBY na emeryturze lub rencie do prowadzenia na 1/2 etatu księgowości piekarni w Małym Płocku. Łomża, tel. 57-60 lub 22-59.
K-2268
KUPIĘ M-3 lub M-4 (ewentualnie w rozliczeniu M-2). Łomża, tel. 169-273.
K-2247
KUPIĘ STÓŁ i krzesła od zestawu „Miron”. Łomża, tel. 169-273.
K-2247
SPRZEDAM M-5. Łomża, tel. 45-84.
K-2248
SPRZEDAM DŁUŻYCE - Jarosław Dołęgowski, Gosie Duże, gm. Kołaki.
K-2251
SPRZEDAM Ładę 21072 (1989 r.) Łomża, tel. 169-572.
K-2252
W ANTYKWARIACIE „Stara Wartownia”, Łomża, Al. Legionów 50, można zakupić oryginalne upominki gwiazdkowe.
K-2253
SKODĘ FAVORIT (1991 r.), zamienię na dostawczy zachodni. Łomża, tel. 169-643.
K-2254
ZAGINAŁ 3-miesięczny wyżeł czeski. Nagroda i dyskrecja zapewnione. Łomża, tel. 160-430 i 61-58.
K-2255

SPRZEDAM Peugeota 205 (1991); Peugota 309 (1988). Łomża, tel. 53-70.
K-2256
SZCZENIAKI dobermana sprzedam. Łomża, 53-73.
K-2257
NAPRAWA PRALEK, lodówek, zamrażarek itp. Łomża, Konstytucji 3 Maja 2, tel. do godz. 15.00, 168-238, wew. 22.
K-2258
SPRZEDAM Malucha (1983). Łomża, Rycerska 5/43.
K-2259
SPRZEDAM Poloneza 1500 (1989); Fiat 1500p (1981). Łomża, Senatorska 50c.
K-2260
SPRZEDAM „TAWRIA” 1991 r., biała, hak. Łomża, tel. 168-677.
K-2266
DO WYNAJĘCIA M-3 z tel. w Łomży. Grajewo, tel. 41-64, po 15.00.
GK-11
SPRZEDAM Star-200. Bożejewo Stare 52, gm. Wizna.
K-2264
PILNIE SPRZEDAM „Polonez” 1600, (1989 r.). Łomża, ul. Rycerska 3/7.
K-2270
SPRZEDAM Żuka i Zastawę na części. Łomża, tel. 168-637.
K-2263
SPRZEDAM Wartburga 353 (1988 r.), czerwony. Wiadomość: Łomża, Boczna 6, po 17.00.
K-2271
TANIO SPRZEDAM Wartburga (1982 r.). Łomża, Spółdzielcza 30/5.
K-2272
SPRZEDAM Bis 126p. Łomża, 36-70.
K-2275-0
SPRZEDAM instrumenty i sprzęt muzyczny. Łomża, tel. 56-37.
K-2277
SPRZEDAM Amigę 500, Monitor 10845, filtr na monitor, przykrywkę na klawiaturę, joystick, dyskietki i pudełko na dyski. Łomża, tel. 30-95.
K-2278
MERCEDES 200D (1988 r.), sprzedam. Cena 195 mln zł, tel. 30-95 (wieczorem).
K-2278
SUZUKI Vitara (1991 r.), sprzedam, tel. 160-106 (wieczorem).
K-2278
AUDI 80 (1991 r.), sprzedam, tel. 23-22 (wieczorem).
K-2278

qabs foto.
Express

Zapewni Ci najbardziej profesjonalną obróbkę Twoich materiałów fotograficznych na najwyższej jakości urządzeniach japońskiej firmy NORITSU.

FOTOGRAFUJ TY - WYWOŁAMY MY

- zdjęcia już po jednej godzinie
- zdjęcia paszportowe po 3 minutach

Łomża, ul. Stary Rynek 22, tel. 46-53

Wyrazy współczucia z powodu śmierci

SYNA

kol. TERESIE KOĆWIN

składa: Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 5 w Łomży.



K-2250

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lorinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Horoskop miłosny 22.XII - 20.I

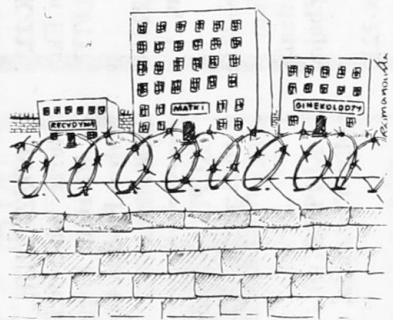


KOBIETA

Jej zmysłowość jest głęboko utajniona i trudna do rozbudzenia. Podejmuje stosunki płciowe tylko wtedy, gdy kocha swego partnera. Bardzo głęboko chowa swe uczucia i okazuje je z wielkimi oporami. Jeżeli znajdzie cierpliwego i zdecydowanego partnera, wtedy jej życie erotyczne nabiera rozmachu. Jej seks ściśle wiąże się z miłością. Zakochuje się szybko, ale niewielu mężczyzn odpowiada jej upodobaniom. Lubi mieć stałego partnera i tylko wobec niego jest szczerą i spontaniczną. W wieku średnim może być bardziej seksowna niż w młodości. Jest konserwatystką i zależy jej na związku formalnym. Lubi mężczyzn rozsądnych, opanowanych, poważnych, statecznych, gospodarnych i pracowitych. Wobec partnera okazuje swoją wierność, przywiązanie i lojalność, choć może zbyt dużo w niej ostrożności i chłodu.

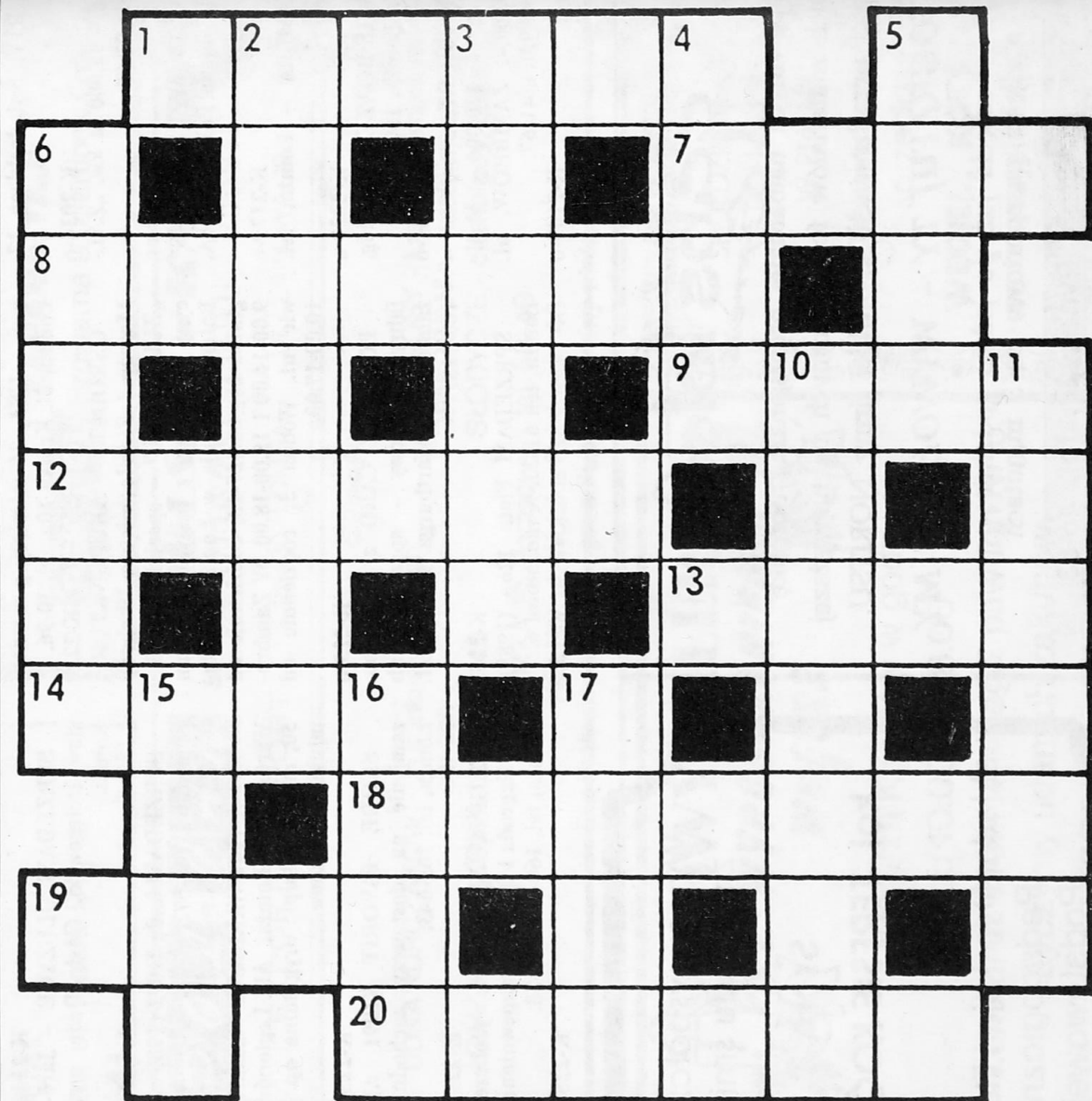
MĘŻCZYZNA

Posiada spory temperament seksualny, ale jest on głęboko utajniony i dopiero w średnim wieku objawia się w pełni. W czasie zbliżenia Koziorożec jest bardzo zaangażowany psychicznie, często aż do utraty poczucia rzeczywistości. Jego życie erotyczne jest silnie związane z uczuciowością. Pan z tego znaku koncentruje się na jednej partnerce, a nie na kilku równocześnie. Jest zazwyczaj chłodny, opanowany i pełen rezerwy. Swe uczucia chowa głęboko i to nawet w stałym związku. Dopiero w średnim wieku uaktywnia się erotycznie i próbuje nadrobić stracony czas. Często przez całe życie jest mało aktywny seksualnie. Lubi kobiety eleganckie, spokojne, rozsądne, zręczne, oszczędne. Wobec stałej partnerki potrafi być opiekuńczy, serdeczny i wierny.



Rys. Dzisiaj Romanowski

Rysunki naszego współpracownika, jako jedynego Polaka, znalazły się w katalogu 11 Międzynarodowego Salonu Rysunku Prasowego i Humoru w Saint Just le Martel we Francji. Gratulujemy.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) ryba górskich potoków, 7) stolica Łotwy, 8) bezsilnikowy pojazd drogowy, 9) ktoś bliski z rodziny, 12) rozmowa dziennikarza ze znaną osobą, 13) brząsk, 14) imię piosenkarki rosyjskiej, 18) wynik odejmowania, 19) zmora Sycylińczyków, 20) koleżka, kompan.

PIONOWO: 2) pietrasznik, 3) roślina oleista, 4) drzewo liściaste, 5) obraca się w kompasie, 6) ekspert, 10) płaski teren, 11) obrazek na ciele, 15) ziemniaczane łodygi, 16) trunek, 17) konfitura. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika na adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY:
zegarek
oraz książki

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 48

Hasło: „Fala wynosi i pogrąża”.

Nagrody wylosowali:
EWA GRAJEWSKA z Łomży – zegarek oraz książki: MARIA BORAWSKA z Rutek Zaborowa, MARTA DZIEDZIC z Łomży, WALDEMAR DZIENISZEWSKI z Zambrowa, EUGENIUSZ HARASIMCZUK z Białegostoku, BARBARA KOWALIK z Zambrowa, JANINA MODZELEWSKA z Paproci Dużej, HELENA SOKÓŁ z Łomży, GRAŻYNA TYMIŃSKA z Czyżewa, LUCYNA ZABIELSKA z Łomży.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.